

**Przedpłata**  
 w Krakowie:  
 roczna zł. 18—  
 kwartalna „ 4—  
 miesięczna „ 1.35  
 za ogłoszenie „ —20  
 Na prowincji:  
 roczna zł. 20—  
 kwartalna „ 5—  
 miesięczna „ 1.70  
 Za granicą:  
 w Niemczech miesięczna 2— zł., winnych zł. 2.20 zł.  
 Numer zwykły 8 st.  
 Wiedzielną 10 st.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana; edycja, przeznaczona wyłącznie na prowincję, wychodzi wieczorem.

**Ogłoszenia**  
 Za wiersz 6 ct. Od wiersza w drobnych ogłoszeniach 1/2 ct. w „Nadesłanem“  
 Wiersz zwykły 20 ct  
 Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.  
 Do działu inseratów upoważniony Jan Strycharski.  
 Rękopisów redakcja nie zwraca.  
 Każda zmiana adresu 20 ct.

**Redakcja i Administracja:**  
 Kraków, ulica Garbarka Nr. 7.  
 Telefon Redakcji Nr. 309.

**ZALCZYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.**  
 Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

**Biuro inseratowe:**  
 Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

## Prześladowanie Słowian.

Koło polskie zastanawiało się w niedzielę nad tem, w jaki sposób możnaby było najskuteczniej osłabić ten projekt interpelacji, jaki przedłożyli czescy posłowie dla zaakceptowania go przez kluby prawicy. W sprawie ponownych brutalnych wydań słowiańskich poddanych cesarza Franciszka Józefa z granic państwa niemieckiego. Dlaczego Koło, ulegając argumentom b. ministra Madeyskiego, tego oszabienia czy złagodzenia dokonało, pozostawiając to jedną z tych tajemnic polityki Koła, które na zawsze będą nierozwiązane, a są głównym powodem smutnego rozdwojenia pomiędzy dążeniami opinii kraju a postępowaniem jej wiedeńskiej reprezentacji. Na zewnątrz Koło zasłania się szczególniejszym redzaju argumentem, że tym razem wydano przeważnie Czechów i polskich robotników-socjalistów; przypominamy, że i podczas pamiętnych rugów poznańskich ubiegłego dziesięciolecia, stojący blisko sfer miarodajnych, *Przegląd* p. Masłowskiego tłumaczył, że nie ma się o co upominać, bo wydano samą hołotę.

Na ten argument nawet odpowiadać nie warto. Inaczej się jednak rzecz ma z argumentem, popartym przez oficjalne zaprzeczenie berlińskiej agencji telegraficznej Wolffa, jakoby nie były prawdziwymi wiadomościami o gromadnych wydalaniach poddanych obcych. Nadto wrocławski prezes policji dr Bienko na wiadomość o akcji klubu młodocześnieckiego w Wiedniu ogłosił w drodze urzędowej, że ryczałtowych wydań austriackich poddanych, ani przedtem, ani teraz nie zarządził, a w wypadkach odosobnionych postępował ściśle według przepisów od dawna istniejących.

Naprzeciw tych zaprzeczeń mamy najautentyczniejsze zapewnienie wrocławskiej *Morgenzeitung*, której szłokownie na własne oczy widzieli dekrety banijne datowane w dniu 6 listopada, wzywające do opuszczenia granic państwa osoby, osiadłe od dłuższych lat we Wrocławiu, które nigdy żadnych zatargów z policją nie miały. Według doniesienia *Freisinnige Ztg.* równocześnie wydano wiele osób z Królewca. Nadto ten sam dziennik donosi, że z północnego Schlezwigu wydano wielu duńskich poddanych; według *Weser Ztg* nie przepuszczono i poddanym holenderskim zamieszkałym w Gronau w Westfalji. Słuszną też uwagę robi jeden z polskich dzienników, który z tych doniesień prasy niemieckiej wnosi, że jakkolwiek nie było gromadnych wydań, jakie w r. 1885 do Polaków, obcych poddanych, zastosował Bismark, jednakowoż równocześnie z różnych miejsc wydano cały szereg obcych poddanych, co chyba musi być wynikiem ogólnych jakichś rozporządzeń. Nie jest to bowiem wprawdzie niemożliwym, iż miejscowe władze policyjne, znające gościnne usposobienie rządu, równocześnie w różnych miejscowościach dużo osób wydalili ale jest wielce nieprawdopodobnym; domyślać się raczej potrzeba jakiegoś ogólniejszego rozporządzenia....

W r. 1885 liczbę osób pochodzenia polskiego, którym doręczono dekrety banijne, oceniono na 30.000. Osoby te zaś zamieszkiwały w dwóch, a nawet w czterech prowincjach nadgranicznych (W. ks. Poznańskie Prusy Zachodnie, Prusy Wschodnie i Śląsk) których ludność obejmuje około 7 milionów głów, a jednak ci, w przeważnej liczbie biedni robotnicy, według ks. Bismarka, zagrażali żywicielowi niemieckiemu i całemu Vaterlandowi niemieckiemu, skoro ich, często w niesłychanie bezwzględny sposób wydano.

*Freisinnige Ztg* niezależnie od potępienia obecnych wydań z ogólnego stanowiska zasadniczego, dziwi się mocno, że do tej praktyki powrócono, skoro według niej „dzisiaj już cały świat zgadza się na to, że polityka wydań, zastosowana w roku 1885 do robotników polskich była fałszywa“. Organ Richtera przypomina, że kolejno, to rolnicy, to fabrykanci, ze względu na brak robotnika, wy-

syłają do rządu petycje, domagające się, aby pozwolono robotnikom polskim przybywać do Prus, a towarzystwa rolnicze z Prus Wschodnich teraz nawet proszą, aby robotnikom z Królestwa Polskiego pozwolono osiedlać się stale w Prusach Wschodnich.

Wszystkie te okoliczności, przytoczone przez p. Richtera są prawdziwe. Brak robotnika w pruskich prowincjach wschodnich stał się złem chronicznym, które pociąga za sobą liczne niedogodności, a nawet straty materialne dla rolnictwa, pomimo to banieje pruskie zarówno jak szyskady robotników, przybywających z Królestwa Polskiego do wschodnich prowincji pruskich, nie ustają, ostatnie tylko cokolwiek mniejsze przybrały rozmiary.

W dziwnej się tu znajduje sprzeczności polityka z własnymi interesami ekonomicznymi kraju i jego mieszkańców. Rolnik, znajdujący się skutkiem licznych niepomyślnych warunków w trudnym położeniu ekonomicznym, niesłychanie cierpi skutkiem braku robotników, a własny rząd robotników obcych, względnie tanich, wydała — ze względów politycznych.

Świeżo czytamy w *Dz Pozn.*: Teraz już i na Pomorzu brak robotnika stał się powodem ostrych dyskusyj w izbie rolniczej. Mianowicie pp. v. Below-Zaleske i hr. Schwerin-Lowitz wystąpili z żądaniem trwałego osiedlenia polsko-rosyjskich robotników a mianowicie hr. Schwerin twierdził, że sprawa narodowa żadnego w tej mierze nie ma znaczenia. Na to odpowiedział naczelny prezes v. Puttkammer: „Co się dotyczy kwestji narodowej, nie można rzeczy brać zbyt lekko. Niebezpieczeństwo polonizacji zbliża się i na Pomorze, mianowicie w powiatach Rummelsburgu i Słupsku już się ono zaznacza. Wielkie narodowe niebezpieczeństwo w tem upatrywać należy“. Już przed dziesiątkami lat, już za ks. Bismarka i kiedy mowca sam był ministrem spraw wewnętrznych, rząd państwowy bacznie zwracał uwagę na tę sprawę. „Można wprowadzić w interesie rolnictwa przyciągać robotników polskich, ale niepodobna pozwolić na to, żeby się stale osiedlali“.

Walka ta między uprawnionym interesem społecznym i rolniczym a szowinizmem niemieckim, przedstawia się bardzo zabawnie, mianowicie zaś prawie komicznie robi wrażenie owo przewidywanie niebezpieczeństwa narodowego wobec wszystkich potęg materialnych i moralnych, które niebezpieczeństwo tu zupełnie wykluczają.

A jeżeli w tem sprzeczność, że żyjemy w epoce zalecania kulturalnych środków, podczas gdy bielmo antypolskości zaćmiewa najjaśniejsze poglądy. Cóż po wszelkiej kulturze i polityce, gdy podstawa kultury, rolnictwo będzie musiało podupaść, wyłącznie ku przyjemności pp. szowinistów niemieckich.

Słuszną też pisze *Słowo warszawskie*, że ta polityka, która nie tylko nie liczy się z prawami gościnności przez państwa cywilizowane na całym świecie uznane, lecz nawet ignoruje zobowiązania, przyjęte w traktatach międzynarodowych, że ta polityka, która dla „wyższych“ rzekomo celów naraża na szwank byt ekonomiczny własnych obywateli kraju, że polityka ta jest poprostu wynikiem maniactwa Ruoh hakatystyczny i pokrewny jemu wyrobił w znacznej liczbie Niemców to, co lekarze w psychiatrii nazywają manją prześladowczą. Za przykładem Bismarka, któremu się zdawało, że wszyscy czyhają na jego zgubę, dziś Niemcom się zdaje, że wszyscy, począwszy od wielkich dyplomatów zagranicznych, a skończywszy na najuboższych robotnikach projektują zamach na ich narodowość. Fatalna ta manja, którą psychiatrzy polityczni nazwaliby może słusznie: *mania persecutionis nationalis vel politica*, prowadzi po bezdrożach, a czas dopiero okaże, czy ona jest w danym razie uleczalna czy nieuleczalna. Dotychczasowy przebieg uprawnia do poglądów dosyć pesymistycznych.

## Lud roboczy na galicyjskiej ziemi.

W jednym z dzienników lwowskich ogłasza książkę Franciszek Pusyna, autor znanych wywołów o stosunkach w Galicji wydrukowanych w *Kraju*, następujące uwagi w formie listu otwartego:

„Szanowny Panie Redaktorze! Wierząc w szczerą jego cześć odstąpienia prawdy, w kwestji, podjętej przezemnie w *Kraju* o galicyjskich stosunkach rolnych, proszę o gościnność na szpaltach jego dziennika. Tym sposobem tylko szersze koła społeczeństwa galicyjskiego będą miały możność się zapoznać z istotą rzeczy i orzec, o ile fakty, przezemnie w *Kraju* podane, są prawdziwe i o ile zasadnione są zarzuty przeciwko nim niektórych ziemian galicyjskich, których głosy w nrze 265 i 266 *Gazety Narodowej* doszły do mnie za pośrednictwem *Kraju*.“

Występując w *Kraju*, wiedziałem, że przyjmując na siebie odpowiedzialność wobec rolniczego społeczeństwa galicyjskiego. Pomimo to, szczereliwym byłbym, gdybym w twierdzeniach swych się pomylił i zbyt ogólnik podane przezemnie fakty, gdyż pragnieniem mojem jest, aby się jak najlepiej działo w tym jedynej kraju polskim, w którego własnych rękach spoczywają rządy.

Niestety, zanadto pewny jestem tego, co twierdziłam, a ugruntowują mnie w tej pewności bardziej jeszcze głosy ziemian z *Gazety Narodowej* i listu otwartego do *Kraju* Występując przygodnie, jako korespondent *Kraju*, nieprzygodnie zajmowałem się tą sprawą, zanim się z nią publicznie odważyłem wystąpić, bo od lat przeszło 20.

W nrze 32 *Kraju* z 1888 r. wydrukowany był mój artykuł, poruszający prawie te same sprawy, co jednak w owym czasie nie wywołało protestu ze strony galicyjskich ziemian: jestto charakterystycznym znamięm czasu w porównaniu z dzisiejszą dobą.

Z odesw tych ziemian przedewszystkiem występuje na jaw to, że dalecy są od zespolenia swego interesu z interesem własnego ludu robotczego i mierząc wynagrodzenie jego, tylko swój budżet i swoje własne potrzeby mają na względzie, nie przyjmując w rachubę najżywniejszych potrzeb tego ludu, a przecież ten lud roboczy przedstawia wyłączną siłę, bez której nie mogą z powodzeniem prowadzić swego przedsiębiorstwa rolnego. Przytem, występuje również na jaw, że według ich mniemania, Bóg stworzył ich inaczej, w przeznaczeniu bowiem im dał możność poprawienia swego losu (czego tamtym odmówił. Dowodzą tego słowa p. Kar zewskiego: „prawda, że mieszkania lice (a więc szpada się z obracaniem tkowycob, nakreślonym przezemnie), lecz oni do tego przyzwyczajeni“, i odezwa p. Thullie, który konstatuje to samo, co p. K., lecz uspakaja się słowami, że tak ich już Pan Bóg stworzył.

Ci panowie, odpiierając z całą pewnością siebie moje zarzuty, które uznają za mylne, w wykazie odtóż służbowych gospodarskich, zamiast odeprzeć stwierdzają je cyframi!

Twierdziłem i twierdzą, że stopa wynagrodzenia rocznego żonatego robotnika wiejskiego, tak zwanego fornała, 8—10 koroy ziarna i tyleż kartofli rocznie jest nierzetelna, gdyż za wzięty cały czas ożwiwka nie daje mu w zamian środków dostatecznego wyżywienia siebie i rodziny. — Twierdziłem na zasadzie ścisłego rachunku, że minimalna ordynarja dla dostatecznego wyżywienia tego robotnika z żoną i przeciętowo trojgiem dzieci, nie mogących do lat 10 nie na swoją rękę zarobić, wynosić powinna 12 koroy rozmaitego ziarna czelnego i 30 koroy kartofli, rozumiejąc nie gotowe kartofle, lecz tak, jak ogólnie jest przyjętem, z wydzielonej pół morgi pola, oprócz ogrodu, co odpowiada 20 koroom\*) gotowych.

\*) Pod nazwą korzec rozumiem miarę, tak w Królestwie, jak i w Galicji przyjętą w gospodarstwie i handlu, ważącą zboża ozimego czelnego mniej więcej 240 ff. rosyjskich, czyli 200 ff. austriackich, czyli 100 kgr. Ten sam korzec średniego zboża waży mniej więcej 220 ff. rosyjskich i 184 ff. austriackie. Właściwie korzec żyta w handlu liczy się 232 ff., a pszenicy 242 ff. Przyjąłem zaś przy obliczeniu niezbędnej ilości ziarna dla wyżywienia jednej rodziny — korzec 240 ff. dla ułatwienia rachunku.

**Kupujcie tylko u Chrześcijan!**



Między innymi twierdziłem również, że propinacja raz przez kraj wykupiona, znajduje się znowu w ręku ziemian, którzy od siebie subarendują takową sydom szynkarzom, co deprymująco oddziaływa na ich stosunek do ludu, smniejszając zaufanie a przez to samo i wpływ moralny.

Galicyjscy ziemianie, o których wyżej wspomniałem, p. Henryk Karczewski z Morawiec, Thullie z pod Milatyna i p. J. B. (w liście do *Kraju*) ze wschodniej Galicji, zarzucają mi fałszywe z gruntu informacje, lecz cóż stwierdzają?

P. K., że daje w jego okolicy 10 worów wagi 100 kilogr. ziarna czelnego, a ponieważ taki wor równa się korcowi, o którym mówiłem, daje przeto p. K. i jego okolica 10 korcy, czyli o 2 korce za mało. Przytem p. K. dodaje, że „jeżeli gdzie dają i mniejszą ilość ziarna, za to dają więcej pola pod kartofle, bo od 1/2 do 1 morga.“

Z tych słów jego wyrażam jest, że inni mniej dają ziarna od niego, czyli 9 i nawet 8 korcy, a on sam nie daje 1/2—1 morga pod kartofle, tylko mniej; ile mianowicie, nie mówi, ale wyraża się: „ile Bóg da, w każdym razie dostatecznie.“

W dalszym ciągu znów p. Thullie wykazuje u siebie i w okolicy 11 korcy ziarna rocznie, ale z własnego jego rachunku szczegółowego, w którym chce dowieść, niemożliwego, że dla rodziny z 5 ciu osób złożonej, wystarcza rocznie 800 funt. zboża i dodaje „czyli 5 korcy“, wypada, że korzec, którym mierzą u p. T. i w jego okolicy, jest korcem, wążącym zaledwie 100 funtów, czyli mniejszym o jedną piątą od ogólnie przyjętego, o którym w założeniu mówiłem.

Daje przeto p. T. nie 11, lecz 8 i cztery piąte prawdziwego korca; kartofl zaś wyraźnie wykazuje, że ludzie jego mają z ogrodu 15—20 korcy, ponieważ jednak korce ten jest o jedną piątą mniejszy, a zatem prawdziwych mają 12—16; odrzuciwszy nasienie na rok następny i koszt wykopania, posadzenia i uprawienia, pozostaje stanowca, nie więcej, jak 8—10 gotowych korcy, tak, jak twierdziłem i twierdzę.

Pan J. B. wykazuje 12 korcy ziarna rocznie, nie podając wagi korca w swojej okolicy i od 15 do 20 korcy kartofli z przeznaczonego ogrodu — można wszelako dość uzasadnienie twierdzić, że będąc z tej samej części kraju, korzec jego podobny do zmniejszonego korca p. T. a więc i on daje ziarna tylko 9 i trzy piąte prawdziwego korca i nie więcej, jak 10 korcy kartofli gotowych.

A więc ci panowie stwierdzają, że praktykują to, na co ja powstaję, ale się przyznają do tego nie chcą.

P. Karczewski w dalszym ciągu przyznaje co do mieszkań, że są lichy, ale odpowiada: „oni do tego przyzwyczajeni“. Czyż dlatego, że ktoś oddawna choruje, nie należy go ratować, bo się do choroby przyzwyczaił, lub t-ż, wychodząc z zasady pana K., wobec długo trwającej epidemii z wielkim procentem śmiertelności, nie należy przedsięwziąć energicznych środków ratunkowych, bo ludzie o przywykli umierać?

Z przyzwyczajeniem właśnie najpilniejsza walka; przyzwyczajenie sprawia to, że p. K. broni tak źle i takiej złej sprawy. Mówi p. K.: „prawda, że przedstawę pożywienia ludu dworskiego, a i wiejskiego jest kartofel“, ten wychowawca zdrobniących i rachitycznych młodych pokoleń, „ale i w Irlandji dzieje się to samo“. Czyż dlatego, że w tej nieszczęsnej od wieków krainie źle się działo, p. K. chce stosować to samo na ojczyznej niwie? Ale i w Irlandji, skoro już p. K. wybrał ją za przykład dla Galicji, obecnie zaszły znaczne zmiany i reformy.

(Ta Irlandja ma prawdziwego „pecha“ figurowania w porównaniach z Galicją. Charakterystycznym jednak jest, że ten nieszczęśliwy kraj i społeczeństwo, nasuwa się na myśl naszym publicystom i statystom ilekroć jest mowa o naszych krajowych a nawet państwowych stanach.

Przypominamy sobie dob z., że i p. Stanisław Szcepanowski, czujny twórca galicyjskiego liberalizmu, wypowiadając w parlamencie austriackim mowę za utrzymaniem stanu wyjątkowego w Pradze, powoływał się na Irlandję mówiąc do Czechów: „Jeżeli u was tak źle nie jest, wasi posłowie chodzą wolno, podczas gdy na przykład w Irlandji samykano ich do więzienia! *Przyp. Red.*) Dłk. nast.

## Niemcy o Niemcach.

VII. Z wielkim też żalem notuje p. Türke coraz częstsze fakty wykupywania ziemi w Morawji i w Czechach przez Słowian z rąk niemieckich. Założone przez Niemców kasy oszczędności ułatwiają Czechom i Morawianom gromadzenie kapitałów, używanych potem na wyplenienie żywiołu niemieckiego.

Wszystkie te przyczyny zesławiańszczenia Czech są dla nas zrozumiałe, ale p. Türke przytacza jeszcze parę innych przyczyn czysto psychologicznego porządku, które dla nas są niezrozumiałe. Pierwsza ta, że dzieci z małżeństw mieszanych Czecha z Niemką, a szczególnie Niemca z Czechką — są zwykle Czechami. Druga ta, że jeśli obowiązkowo wprowadzony zostanie do szkół średnich w Czechach język czeski, to przez to upadnie dotychczasowa

dzielność i gruntowność elementu niemieckiego w Czechach, bo czas na tę naukę poświęcany musi być odjęty od studjów nad innymi przedmiotami. Trzecia, jeśli rodzina niemiecka umie również dobrze po czesku, jak po niemiecku, to w następnej generacji stanie się stanowczo czeską. Daje on zaraz taki przykład: na Morawji, w okolicach miasta Znajm, gdzie wsie czeskie graniczą z niemieckimi, był zwyczaj wymiany czasowej dzieci między wsiami czeskiemi i niemieckimi dla nauki języka.

„Ten zwyczaj zadał niemieckości najcięższe klęski... wielu Niemców, gdy się tylko paru czeskich wyrazów nauczy, chełpią się nimi zaraz i tracą całą dumę niemiecką. Czeski chłop nie uczy się po niemiecku, a jeśli się nauczy, to nie mówi nim, chyba w ostateczności“. Wytlomaczył to zjawisko możnaby tylko wyższością, pod pewnemi względami, kultury i żywotałości w elemencie czeskim, czego uczynił jednak — wobec pewności pana Türcka co do wyższości kultury germańskiej — zrobić się nie ośmielił.

Czechy są krajem dość wielkim i dość bogatym na to, aby w nim oba szczepy: niemiecki i czeski żyły w zgodzie — mówi p. Türke — ale pycha, zuchwalstwo, upór, „wściekła nienawiść Czechów do Niemców — i ta idea Przemysłidów“ (pokrewna wynalezionaj przez hakatystów w Poznaniu idei Jagiellońskiej), zaślepia Czechów i pędzi ich na oślep, do żądania zupełnej autonomji politycznej dla krajów korony św. Wacława“. Na to Niemcy żadną miarą zgodzić się nie mogą, bo taka organizacja Austrii — to zguba żywiołu niemieckiego w Czechach, oddanie go w ręce Czechom, którzy umiemy wyzyskać z całej bezwzględnością korzyści, jakie daje większość.

Wtedy Niemcy zostaliby zgniecen i musieliby albo wyrzec się swej narodowości, albo kraj opuścić. Na to i państwo niemieckie zgodzić się nie może; — nie może ono zgodzić się na stworzenie niezależnego państwa słowiańskiego, wchodzącego klinem w Niemcy od wschodu, pod samo Drezno, aż do wnętrza Turynji. Olebrałoby mu ono powietrze i nie dało swobodnie odetchnąć. Byłoby ono jak psak wiecznie szukający i gotowy ciągle chwycić za łydkę. To państwo węzłami krwi ściśle związane z Rosją byłoby gotowe zawsze służyć za ogniwo połączenia z Francją, co nie jest możliwym z punktu widzenia interesów państwa i narodu niemieckiego. Naród czeski dąży więc do zguby Niemców, — bo 50 milionowe państwo niemieckie nie może pa-trzeć obojętnem okiem na losy, ucisk i wynarodowienie 8,000,000 Niemców w państwie austriackim, — w tem wschodniem przedmuzu germanizmu, broniącym go od Hunów, Awarów, Węgrów i Turków. Koło dziejów powszechnych nie zejdzie z drogi dla 6 milionów Czechów, ale roz-

## BRAT WILKÓW.

Bajka na tle podań indyjskich

8) napisana przez

Rudyarda Kiplinga.

(Ciąg dalszy).

Maug'i rzucił kilka suchych gałęzi i kawałków suchej kory na czerwone bryłki. W połowie drogi do pagórka, spotkał Bagheera; rosa poranna błyszczała na jej futerku, jak krople srebra.

— Akela chybił swego łupu — rzekła smutno pantera. — Zabiliby go nocy ubiegłej, ale chcieli i ciebie z nim razem zabić. Szukali ciebie na pagórku..

— Byłem na gruncie uprawianym przez ludzi. Jestem gotów. Patrz!

Maugli podał panterze naczynie pełne ognia.

— Doskonale! Widziałam, jak ludzie rzucali suchą gałąź w te bryłki i kwiat szkarłatny rozkwitał natychmiast ku górze. Czy ty się nie boisz?

— Nie. Czemu miałbym się bać. Przypomni nam sobie — jeśli to nie był sen — że zanim zostałem wilkiem, leżałem nieraz przy purpurowym kwiecie i że mi tam było ciepło i dobrze.

Przez cały dzień Maugli przesiedział w jamie, czuwając nad naczyniem, zawierającym żar i kładąc nań suche gałęzie, ażeby się przypatrywać, jak się palą. Znalazł także taką gałąź, jakiej mu było potrzeba — a wieczorem, gdy Tabaki przyszedł do jamy i powiedział mu dość grubiańsko, że wzywają go na skałę rady, począł się śmiać tak wesoło, że Tabaki uciekł. Ciągłe śmiejąc się głośno, poszedł Maugli na radę.

Samotny Akela położył się już tylko obok swego kamienia, ażeby pokazać, że następstwo po nim

jest otwarte, a Szer-Khan wraz z całym orszakiem wilków, żywnionych z resztek jego uczt, przechadzał się wzdłuż i w szersz. stanowiąc przedmiot widocznych pochlebstw. Bagheera położyła się obok Maugliego, a dziecko trzymało garnek żaru między kolanami. Gdy się wszyscy zebraли, Szer-Khan zabrał głos — nigdyby się na to nie był odważył za czasów pięknych dni Akeli.

— On przecie nie ma prawa tu mówić — zaruciła Bagheera. — Powiedz to. Szer-Khan jest potomkiem psa. On się będzie bał.

Maugli skoczył na równe nogi.

— Wolny ludu — krzyknął — czyż to teraz Szer-Khan jest naszym wodzem? — Cóż tygrys może mieć wspólnego z przywództwem klanu.

— Widząc, że następstwo na stanowisko wodza klanu jest otwarte i ponieważ proszono mnie, abym przemówił — zaczął Szer-Khan.

— Kto cię o to prosił? — rzekł Maugli. — Czyż my wszyscy jesteśmy szakalami, ażebyśmy się podchlebiali temu rzeźnikowi? Przywództwo klanu obchodzi tylko sam klan!

Rozległy się szczekania.

— Milczcie tam! Cicho, mały człowieku!

— Niech mówi! — On się ujmuje za naszym prawem!

W końcu, najstarsi w klanie, krzyknęli.

— Niechaj przemówi Wilk-Nieboszczyk!

Skoro tylko wódz klanu pozwolił ujść swej zdobyczy, nazywają go Wilkiem-Nieboszczykiem, przez cały czas, jaki mu jeszcze zostaje do życia, co nie trwa długo.

Akela podniósł ociężale sędziwy łeb:

— Wolny ludu i wy także, szakale Szer-Khana, przez dwanaście lat wiodłem was na łowy i odprowadzałem napowrót, a przez cały ten czas, żaden z gromady ani nie wpadł w sidła ani nie odniósł rany.

...Oto pozwoliłem umknąć zdobyczy. Wiecie, jak była uknuta intryga. Wiecie, jak poprowadziliście mnie do łani, która nie była zmęczona pościgiem, aby pokazać moją niemoc. Zrzęcznie to było uło-

żone. Macie obecnie prawo zabić mnie na skale rady. Dla tego to pytam się: „Kto przyjdzie dobić samotnika?“ B) takie przysługuje mi prawo z ramienia ustaw puszczy, abyście przychodzili po jednemu.

Zapanowało długie milczenie. żaden wilk nie ważył się na śmiertelny pojedynek z samotnikiem.

Szer-Khan więc zaczynał:

— Ba! Co się będziemy oglądali na tego starego bez zębów? Skazany jest na śmierć! Ale ten mały człowiek żył za długo. Wolny ludu, on był moją zdobyczą od początku. Dajcie mi go. Dóś mi już tych żartów z człowiekiem-wilkiem. Przez dziesięć lat niepokoił puszcę. Dajcie mi małego człowieka, bo inaczej zawsze tu będą polowała nie wam nie dam, ani jednej kości. To jest człowiek, dziecko ludzi, a ja nienawidzę go aż do szpiku kości.

Na te słowa zawył więcej niż połowa klanu.

— Człowiek! Człowiek! Co się ma człowiek mieszać do spraw naszych? Niech sobie idzie do swoich!

— Tego właśnie potrzeba! żeby sprowadził na nas cały lud ze wsi? — zaklął Szer-Khan. — Nie, nie, mnie go dajcie! a nikt przecie nie może wytrzymać jego wzroku.

Akela znowu podniósł łeb i rzekł:

— Z nami podzielał strawę. Z nami spał. Dla nas zabijał zwierzynę. Nigdy nie sprzeniewierzył się ani jednemu słowu ustaw Puszczy.

— A ja wykupiłam go za cenę byka, skoro został przyjęty! Wartość jednego byka, to wprawdzie nie wiele, ale honor Bagheery, o który mogłaby dzielnie się potykać, ma pewne znaczenie! — rzekła Bagheera swoim głosem najśladzszym.

— Byk zapłacony przed dziesięciu laty! — za mrucało zgromadzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



gniecie ich jeśli mu na drodze staną; w charakterze obecnej epoki historycznej leży ten rys zasadniczy: że tylko wielkie państwa i wielkie narody mogą istnieć obok siebie, że małe ludy w coraz bardziej zaostrażającej się walce o byt znikają. O tem Czesi dobrze wiedzą i stąd też pochodzi ich roznamietnienie, fanatyzm, wściekła nienawiść, dążność do walki o wytopienie, do wojny na noże z Niemcami, którzy, jak dotąd, w tej walce byli zawsze stroną słabszą i przegrywającą. Wielkim nieszczęściem dla Niemców czeskich było to, że Marja Teresa tak dobrze broniła w XVIII-tym wieku swych krajów, bo gdyby wtedy były się Czechy dostały Prusom i Bawarii, dziś nie byłoby mowy ani o czeskim języku, ani o czeskim narodziu; byłoby się sprawdziło to, co przepowiadał im Pelcel na początku wieku, że spotka ich ten los, co Wendów w Niemczech.

„Epki przewagi tywiotu niemieckiego w Czechach były epokami umysłowego i ekonomicznego rozwoju dla całego kraju, — epki przesładowania Niemców epokami największych klęsk. Dzisiejszy stan rzeczy czyni dla Austrii sojusz z Niemcami niemożliwym, a czy państwo Austriackie istnieje będzie bez oparcia się na elemente niemieckim, o tem nikt nie wie. Naród czeski mógłby grać jakąś rolę wśród austriackiego drobiazgu narodowościowego, — lecz jeśli na własną rękę robić politykę zamierza, jeśli cały naród niemiecki do walki wyzywa i uparcie mu czoło chce stawiać, — wtedy zginąć musi“.

Jak dalekimi są te przekonania, te cele, te przepowiednie — od tego, co na przełomie XVIII i XIX-go wieku przepowiadali Herder i Jahn?

Co do nas, komentarzy dorabiać nie będziemy, ale wyciągniemy tylko jeden wniosek. W ostatnich czasach szybko bardzo rozpowszechnia się mniemanie, że wśród ludzkości „rasy posiadają cechy psychologiczne niemal tak stałe, jak ich cechy fizyczne, — że podobnie jak gatunek anatomiczny, tak i gatunek psychologiczny, przeobraża się tylko przez wiekowe nagromadzenie zmian, — że każdy lud posiada pewną organizację umysłową równie stałą, jak jego cechy anatomiczne“.

Wobec tego, cośmy słyszeli od Niemców o Niemcach, całe to twierdzenie z zakresu psychologii narodów wydaje się nam bardzo wątpliwem.

J. S. Piotrowski.

## Z KRAJU.

Stanisławów d. 15 listopada.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Artykuł „Związku chrześcijańskiego“: Reszka. — Handel żydowski i współzawodnictwo z handlem chrześcijańskim.

Tutejszy Związek Chrześcijański, o którego żywotności nieraz donosiłem i którego artykuły nieraz cytowałem, zamieszcza w dalszym ciągu w sprawie ekonomicznej walki z żydami, ciekawy i na czasie artykuł p. t. „Rifekcje“. Pozwolę sobie przytoczyć ważniejsze ustępy tego elaboratu. Ludzie niebezpieczni ze stosunkami — pisze Związek — zwalają prawie powszechnie na Polaków wyłącznie winę, że u nas w Galicji monopol handlowy w rękach żydowskich spoczywa. Nikt wam (Polakom) nie broni trudzić się handlem — wołają — czemu się zatem od tego uchylacie?

Zarzut ten byłby słuszny, gdybyśmy mieli walczyć jedynie z uprzedzeniem warstw oświeconych do zawodu handlowego. Lecz punkt ciężkości sprawy leży głównie w walce konkurencyjnej przeważnej części kupców — żydów. Ci to swym postępowaniem nierzetelnym paraliżują wszelkie zabiegi i usiłowania kupców Chrześcijan, którzy pracą sumienną w zawodzie kupieckim pragną zdobyć sobie uczciwy byt i ludność okoliczną uwolnić od wyzyskiwania.

Twierdzenie powyższe nie jest przesada, bo kto zna stosunki galicyjskie, wie o tem aż nadto dobrze, że wszystkie sądy handlowe zawałone są sprawami upadłości, czyli tak zwanych bankructw kupieckich. Setki żydów, pobrawszy na kredyt mnóstwo towarów od fabryk krajowych i zagranicznych, ogłaszają rokrocznie konkursy, aby przy ugodzie uzyskać opust kilkadziesiąt procentowy, albo w razie oporu ze strony fabryki, nabyły te wszystkie towary w drodze publicznej licytacji za kilka procent wartości na imię son i bliższych krewnych.

Tym sposobem wytwarza się zębna konkurencja bo fabryki krajowe sprzedawczy towar, nie odbierają nawet kosztów surowego materiału i popadają same w położenie ciężkie: natomiast w miejscach zamkniętych i zlicytowanych sklepów powstają nowe, które pozostają faktycznie w rękach tych samych osób. Nabywszy zlicytowany towar niemal za darmo, mogą te osoby sprzedawać go taniej, aniżeli fabryka; — taniej niż każdy inny sklep, dotrzymujący sumiennie swoich z obowiązków.

Obok nakreślonej dopiero nieuczciwej spekulacji, uwzględnić trzeba także i tę ważną okoliczność, że kwestja własności sklepów żydowskich, zwłaszcza prowincjonalnych, jest tajemnicą licznej familji, której ani zbadać, ani dociec nie zdoła nasz przemysłowiec.

Dając towar na kredyt, nie wie on właściwie, koma daje i nigdy n'e może być pewnym, czy nalezyciel swoją odbierze. I tak na przykład: w miasteczku mniejszem ma sklep Chaim Kleter. Agent fabryki krajowej zawiera z nim układ, na podstawie którego fabryka wysyła towar. Gdy nadejdzie czas wpłaty, pokazuje się, że w miasteczku owem jest dwóch Chaimów Kleterów; że Chaim, rzeczywisty kupiec, nie podpisywał umowy, lecz podpisywał ją bez specjalnego pełnomocnictwa drugi Chaim Kleter, który dawno z miasteczka znikł, a sąd mu nawet pozwu doręczony nie może. Oto jest jeden z wybiegów, które rujną polskiego przemysłowca, a któż policzy i ustrzeże się od tysięcy innych?

Nie mogą też przy takiej konkurencji rozwijać się hande chrześcijańskie, bo kupcy żydzi po miastach galicyjskich sprowadzają i sprzedają w sklepach swych towary drugorzędnej jakości, tak swane wybiórki czyli rzeczy defektowe. Na oko i gatunek i farba i wyrób jest ten sam, a kupujący nie bada drobniejszych szczegółów jakości towarów, lecz porównuje tylko ceny w sklepie chrześcijańskim i żydowskim. Złudzenie pozorem zewnętrznym, obwinia o zdrzisterwo kupca Chrześcijańca, sprzedającego towar doborowej jakości, a bierze lichotę u żyda, w tem przekonaniu, że wziął gatunek ten sam za tańsze pieniądze.

Sklepiki wiejaki walczą z przeszkodami podobne o rodzaju. Nabywając taniej swój towar, znajdując odyt, bo jeżeli żydzi wyjątkowo i zawsze kupują u swoich, to i nam wolno, a nawet milej wspierać naszych. Lecz cóż się dzieje? Żydzi zniżają nagłe cenę o połowę, bo wykazaliśmy powyżej, na jakiej to czynią podstawie, a niekiedy ponoszą nawet chwilową stratę, aby pozbywszy się rywala na zawsze, powetować późniejszym wysiłkiem stratę poniesioną. Więc która strona jest pokrzywdzona, a która krzywdząca? Tak to wygląda żydowski floehrześcijaizm!!

Dbaność o rozwój ekonomiczny kraju domaga się tedy koniecznie, aby się społeczeństwo żywiej zajęło przynajmniej sprawą tak swanych bankructw kupieckich; aby posłowie do Sejmu i Rady państwa zwrócili uwagę władz kompetentnych, że niski wymiar kary za lekkomyślność i oszukańczą krydę przyczynia się do zwiększenia nieuczciwej konkurencji i do podkopania przemysłu i handlu. Że żydzi wskazanymi tu sposobami zdołali sagarnąć wyłącznie prawie monopol kupiecki, prjąć łatwo, niechże jednak nie zowią tego aktem nienawiści, skoro my w obronie najżywotniejszych interesów kraju, w obronie naszej własnej egzystencji występujemy przeciw podobnym szalbierstwom.

## Z Ziemi polskich.

Warszawa 14 listopada.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Owie mogiły. — Odrzucenie planów konkursowych. — Ciekawe cyfry, dotyczące „Gazety Policyjnej“. — Drobnie włści.

Jeden po drugim kładą się do grobu ci, co w latach młodszych przeżyli, oczywiście nie dobre, ale przynajmniej lepsze czasy dla polskiego społeczeństwa, niż dzisiaj.

Właśnie zmarł tymi dniami najstarszy tu rejent s. p. Konstanty Łącki. Dziś urząd ten, tak ściśle nie dawno jeszcze związany z życiem obywatelskim — nazywa się „notarjatem“ i poszedł pod jeden strychulec czynowniczej organizacji, — chociaż do dnia dzisiejszego w całym Królestwie Polskiem nie ma notariusza, ani jednego Moskala, nie dla tego, aby rząd tak chciał, tylko z tego powodu, że nie może inaczej zrobić, bo u nas jest ustawa hipoteczna, której w Rosji nie ma i obowiązuje kodeks cywilny Napoleona, a nie „Sword Zakonow“, jak tam u nich.

S. p. Łącki urodził się w 1826 r. Przez dłuższy czas zajmował różne posady sądowe, gdy wszystko było po polsku — kancelarję notarialną prowadził od zaprowadzenia nowej reformy, która dziś przyniata nasze narodowe stosunki. Pośród tutejszych sfer obywatelskich s. p. Łącki zajmował wybitne stanowisko i cieszył się rzetelnym szacunkiem.

A oto druga mogiła. W instytucie św. Kazimierza na Tamce umarła Szarytka. Skromne i ciche stanowisko, ale z pewnością łatwiej i bliżej z niego do lepszego świata... Szarytka s. p. Agnieszka Rudnicka przeżyła lat 85, z tych w zakonie 63. Znali ją ubodzy i nieszczęśliwi, których przez lat kilkadziesiąt była orędowniczką, opiekunką i dobrodziejką. To też orszak pogrzebowy składał się niemal wyłącznie z tych, co prawie ciągle pła-

czą... W tej prostocie smutku i nędzy ludzkiej, było coś jednak wspaniałego i pięknego...

Poeta polski powiedział, że... „nie żli są ludzie“. Ponieważ to powiedział poeta, a więc urzędowy optymista, więc tej dobrej opinii o ludziach nie podziela bardzo wielu... ludzi. A jednak mam do zanotowania fakt, który można rzeczwiście nazwać jasnym rysem życia, tembardziej odbijającym, że tych ciemnych jest za wiele.

Podobno do najmniej pewnych hipotez zalicza się ta, która jest oparta na... wdzięczności.

A przecież zdarzały się wypadki, do jakich można odnieść fakt następujący:

Przed ćwierćwiekiem, kupiec warszawski S., człek zamożny, widząc w swym chłopcu sklepowym B. duże zdolności i chęć do nauki, wysłał go swoim kosztem za granicę, gdzie B. ukończył szkołę handlową w Lipsku i odbywszy praktykę w Frankfurtu, potem w Hamburgu, dostał naręczycie korzystną posadę w Odesie.

— Czemu ja się panu odwdzięczę? — mawiał nieraz do S., ilekroć przyjechał do Warszawy.

Ale kupiec zadowolony, że mu się „pupil“ udał, o żadnym realnym objawie wdzięczności ani chciał słyszeć.

Tymczasem, z biegiem czasu, po zgonie S. nastąpiła likwidacja interesu, i dzieci zamożnego człowieka, zostały bez żadnego majątku.

Ex-wychowanek nie o tem wszystkiem nie wiedział. Korespondencja jakoś się urwała, a B. wszedłszy w spółkę dużego przedsiębiorstwa na Syberji, do Warszawy od lat 10 ciu nie zaglądał.

Kiedy przypadkiem dowiedział się o losie rodziny S., natychmiast przyjechał.

I oto dla wdowy i dwóch córek po swym dobroczyńcy nabył za 68 000 rubli kamienicę, a starszego syna, zajmującego mizerną posadę kancelarową, zabiera z sobą, w zamiarze przypuszczenia do zysków z przedsiębiorstwa, jako spółnika w pewnej części.

Fakt najautentyczniejszy z ostatnich dni — żałują tylko, że nie jestem upoważniony do wymienienia nazwiska szlachetnego człowieka, który czynnem stwierdził piękne uczucie wdzięczności.

Donosiłem kiedyś o zamiarze przebudowy tutejszego rządowego teatru „Rozmaitości“. Otóż komisja, która w tych dniach rozpatrywała plany konkursowe, na ten cel nadesłane, nie przyznała żadnemu pierwszej nagrody.

Bardzo ciekawe są cyfry statystyczne dotyczące wydawnictwa tutejszej *Gazety Policyjnej*, która dawniej wychodziła tylko po polsku, a teraz w dwóch językach w części urzędowej, a reszta po polsku. Wydawnictwo to znajduje się pod zarządem warszawskiego oberpolicmajstra, a *Gazeta Policyjna* musi być obowiązkowo prenumerowana przez wszystkich handlujących i właścicieli nieruchomości.

Otóż, warszawska *Gazeta Policyjna* wykazała w rokueszłym wpływu z prenumeraty 52.036 rb. i z ogłoszeń 8.358 rb. 44 kop., oprócz tego zaś drukarnia *Gazety Policyjnej* zarobiła 1.023 rub. 30 kop., razem więc wydawnictwo to miało dochodu 61.971 rb. Jednocześnie zaś koszty wydawnictwa *Gazety Policyjnej* i utrzymania należącej do niej drukarni, wyniosły wraz z obowiązkowem ogłoszaniem przez policję statystyki miejskiej i cen produktów 38.203 rub., zysku więc czystego dało to pismo, obowiązkowo, jak powiadam, prenumerowane przez wszystkich handlujących i właścicieli nieruchomości, 23.768 rub. Zysk ten idzie na korzyść kasy miejskiej.

Ładny zarobek — ale *Gazeta Policyjna*, prawdę powiedziawszy — bardzo wątpliwy przedstawia pożytek dla ogółu.

Donoszą tu z zagranicy, że Paderewski przybędzie do Warszawy w styczniu przyszłego roku i w dniach 15, 20 i 22 stycznia da koncerty. Mówią, że sławny pianista kończy już swoją operę, do której libretto napisał żyd Nossig.

Ski.

## ZE ŚWIATA.

Tryjest 12 listopada.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Hasło włosków. — Stosunki w gazowni mlejskiej: — Karz za szylł słoweński. — OO. Kapucyni. — Skarbowa dyrekoja. — Sąd mlejskowy. — Cmentarze.

Nie tylko Niemcy postawili sobie jako zasadę życia powiększanie ojczyzny: *Vaterland muss grösser sein*. Włosi od czasu zjednoczenia królestwa trzymają się tego samego hasła. Najpierw wyszachrowali Wenecję, potem zagrabilili Rzym (Jezu św.), zajęli Massawę, której nie umieją kolonizować, a widząc, że nie ma o co dalej zaczepić zębów, zwrócili się z całym zapalem do włoszenia Słowian w Austrii. Politycy z Monte Citorio twierdzą, że wkrótce Austrija się rozleci. Prusacy chcieliby zabrać wszystko aż po Adriatyk, pilno im więc tworzyć osady włoskie na Pobrzeżu, aby w owej krytycznej chwili bronić swoich praw do Gorycji, Gradyski, Trjestu, Istrii, Dalmaeji. Z Rzymu wysyłają więc w te



strony biednych wychodźców, których miejscowi wło- si przyjmują z otwartymi rękoma, dając im natychmiast odpowiednią pracę i zajęcie. Usuwają zaś Słoweńców za lada drobnym pretekstem. Oto nowy fakt.

W gazowni miastowej wyraził się robotnik włoski obelżywie o cesarzowej i domu panującym. Sąd zawezwał kilku Słoweńców jako świadków. Pod przysięgą pytani zeznali, że tak było w istocie. Za to zarząd gazowni pozbawił ich roboty. Gdyby zeznali fałszywie, wówczas zatrzymanoby ich przy pracy, ale sąd znowu skazałby ich za krzywoprzysięstwo. Sytuacja prawdziwie między młotem a kowadłem. Czemuż jednak rząd pozwala dla takich przyczyn pozbawiać chleba długoletnich robotników? Gdyby postąpił z Włochami podobnie jakis Słowianin, ile to posypałoby się krzyków w Radzie państwa wiedeńskiej i rzymskiej?...

W miastowej gazowni nie mogąc mieć dostatecznej liczby robotników do ciężkich robót, przyjmują także Słoweńców, ale nakazują im z góry, aby jeden do drugiego nie ośmielił się przemówić w rodzinnym języku. Wolno tam mówić tylko po włosku. Kto przekroczy ten nakaz, płaci pierwszy raz 1 koronę kary, za drugim razem traci miejsce. I rząd wie o tem i pozwala na takie barbarzyństwo.

Włosi stali się od niejakiego czasu bardzo drażliwymi w Tryjeście. Pomimo że mieszka tu 40 tys. Słoweńców i 10 tys. Niemców, starają się dowodzić, że to włoskie miasto i że w niem nie wolno innej używać mowy, gdyż byłoby to zbrodnia. Pewien szynkarz umieścił nad swoją oberżą napis w dwu językach, po słoweńsku i po włosku. Żydowsko-włoskie gazety narobiły wrzasku, aby magistrat odebrał mu konsens. Jak można bezzasadnie włoski charakter miasta... Coby powiedzieli galicyjscy żydzi, gdyby im zakazano umieszczać na szyldach napisy niemieckie, albo żydowskie... Dopiero byłby hałas nielada...

Tutejsi OO. Kapucyni umieścili w swym kościele nad konfesjonalami napisy, że w tym konfesjonale spowiada ksiądz umiejący po włosku i niemiecku; w drugim po włosku i słoweńsku, w trzecim po włosku i francusku. Natychmiast w radzie miejskiej rozpoczęli rajcówie krzyki. Cóż to myślą sobie mnichy, że Tryjeść jest miastem wielojęzycznym? Jak śmiało spowiadać ludzi po niemiecku, słoweńsku lub francusku. Kto żyje tutaj, niechaj spowiada się po włosku albo niech się wynosi. Argument taki trafił do przekonania zakonników, bo nazajutrz zaraz pozdejmowali napisy z konfesjonatów.

Wicedyrektor skarbowej dyrekcji wydał przed kilku dniami okólnik, że urządził kursy języka słoweńskiego dla urzędników. Kto chce, może z nich korzystać, aby przy urzędowaniu mógł się łatwiej porozumieć ze stroną, gdy ta nie umie mówić po włosku lub niemiecku. Odtąd żydowsko-włoskie gazety nie posiadają się z irytacji. Jak można obrażać ściany kancelarii i przemawiać w nich po słoweńsku? Urzędowym językiem jest włoszczyzna. Jak śmie wicedyrektor ułatwiać naukę jakiegos obcego języka? Podobnie piszą gazety weneckie i rzymskie, a rozmaite zgromadzenia wystąpiły ogniste protestacje do swych posłów w Wiedniu.

W sądzie tutejszym przyjęto skargę napisaną po słoweńsku przeciw Włochowi. Adwokat strony przeciwnej remonstrował. Podczas rozprawy sędzia nie użył tłumacza, ale umiejąc po słoweńsku, postawił kilka zapytań w tymże języku. Adwokat założył znowu protest, że się bezzasadnie język włoski, który jest urzędowym w Tryjeście. Na dobitkę w wyroku, który wystawiono po włosku, napisał imię powoda zamiast Giovanni D., Joan D., dosłownie według wniesionego podania słoweńskiego. Tego już nie mógł puścić płazem adwokat ani publiczność włoska. Rozpoczęto znowu krzyki, hałasy i wysłano znowu protesty do Wiednia, aby nie powtórzył się nigdy na przyszłość podobny wypadek.

Na cmentarzach także nie wolno śpiewać po słoweńsku np. po pogrzebie, ani stawiać nagrobków z napisem słoweńskim. Napisy na nagrobkach mogą być tylko włoskie, a tolerowane są niemieckie, francuskie, greckie, nawet serbskie — tylko broń Boże — nie słoweńskie. Z początku wyrzucano Słoweńcom nagrobki, gdy jednakoż namiestnictwo i ministerjum pozwoliło je stawiać, wówczas Włosi starają się nie dopuszczać ich do wnętrza, żądają nadmiernych taks, straszą itp. Tak dzieje się nie tylko tutaj, ale we wszystkich miastach Istrii, gdzie większość rady stanowią Włosi. Azjatyckie stosunki, nieprawdaż? Coby na to powiedzieli Rusini galicyjscy, którzy obiegają świat, że nie masz narodu więcej prześladowanego na świecie jak *ruskaja nacija* w Galicji...

**Konkursy rozpisują:** Wydział powiatowy w Trembowli na posadę sekretarza Rady z poborami 1300 zlr. Termin do 12 grudnia. — Wydział powiatowy w Lisku na posadę inżyniera z poborami 1600 zlr. Termin do 25 bm. — Magistrat Łowicki na posadę sekretarza z poborami 1250 zlr., tudzież z rawem do czterech dodatków pięcioletnich po 100 zlr. Termin do 15 grudnia. — Rada szkolna okręgowa w Złoczowie na posadę nauczyciela młodszego 7-klasowej szkoły z poborami 440 zlr., termin do 14 grudnia. — Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela rysunków wolońgicznych w gimnazjum w Kłomyci. Termin do końca bm. — Nadprokuratorja państwa w Krakowie na posadę dyrektora zakładu karnego w Wiśnicz w VIII klasie rangi. Pobory 2040 zlr. i wolne pomieszkanie. Kaucja 1800 zlr. Termin do 30 bm.

# KRONIKA

Kraków dnia 16 listopada.

**Kalendarz kościelny.** Dziś, środa, Edmunda biskupa, wyznawcy i Pawła od Krzyża; jutro Salomei królowej polskiej.

Jutro nabożeństwo uroczyste w kościele św. Andrzeja ku czci św. Salomei.

**Kalendarz myśliwski.** W miesiącu listopadzie wolno polować na wszelką zwierzynę i ptactwo.

Ochroniać zaś należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczki, kury głusze, ciestrzowie, oraz przepiórki i dzikie gołębie.

**Kalendarz rybacki.** W miesiącu listopadzie wolno łowić wszelką rybę, z wyjątkiem łososia i pstrąga.

Ochroniać należy raka, zarówno samca, jak i samice.

**Kalendarz astronomiczny** Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godzinie 6 minut 57 sekund przed południem o godzinie 3 minut 5; długość dnia godzin 8 minut 56.

**Stan powietrza.** Dnia 16-go listopada o godzinie 6tej rano barometr 748,5, termometr + 6,2 C., wilgotność 96% wiat: zachodni. 10.

## O zniesienie stanu wyjątkowego.

Zapowiedzianego sprostowania na podstawie § 19 ustawy pras. od sekretarjatu Koła polskiego do tej pory nie otrzymaliśmy — natomiast znajdujemy w tej samej sprawie coś nakszt: komunikatu o stojącej blisko JE namiestnika *Gazecie Narodowej*. Komunikat ten brzmi jak następuje:

„Onegdajszy *Głos Narodu*, a wczorajszy *Kurjer lwowski* przedstawiają, iż zniesienie stanu wyjątkowego w dalszych 15 powiatach naszego dokonanego zostało dlatego, iż klub młodocześnie oświadczył, że za utrzymaniem stanu wyjątkowego głosować nie będzie. Przedstawienie to rzeczy jest zupełnie myślnie i niezem nieuzasadnione, a wprost jest nieprawdziwym, aby tego rodzaju uchwałę klub czeski był powziął(?) Najwymowniej zaprzecza temu rzeczą powziętą wczoraj uchwała Koła polskiego.

Uchwała rządu co do zniesienia stanu wyjątkowego oparta była wyłącznie na wniosku namiestnika hr. Pinińskiego, który osobiście wziął udział w Radzie gabinetowej, na której, zeszłej soboty ta uchwała zapadła i bezwzględnie nazajutrz monarsze do aprobaty przedłożona została.

Złosiłwem jest również twierdzenie, jakoby większość Koła polskiego starała się była nie o zniesienie, ale o przedłużenie stanu wyjątkowego. Przeciwnie, Koło polskie w dawnej już powziętej i ogłoszonej uchwale, wyrażając pełne zautanie do namiestnika hr. Pinińskiego, zaznaczyło, iż postępowaniem byłoby bezwzględnie usunięcie zarządzeń wyjątkowych, gdy tylko okaże się tego możliwość. Gdy obecnie znowu w 15 okręgach umysły się uspokoiły a i wieszają procesy karne o rozrochny pokóhozozostaly — namiestnik hr. Piniński, stosownie do swej zapowiedzi, danej w swoim czasie deputacji włościańskiej Kółek rolniczych — wniosek zniesienia stanu wyjątkowego w dalszych piętnastu powiatach przedłożył.

Jak bardzo zależy namiestnikowi na zapewnieniu w kraju naszym ponownie zupełnie normalnych stosunków, dowodzi ta okoliczność, iż za wpływem jego znaczenie chwilowo pomnożono siły sędziowskie w powiecie noworadeckim, aby co rychlej toczące się tam śledstwa i procesy karne mogły być pokończone i przed zebraniem się S-jmu stan wyjątkowy wszędzie zniesiony.

W końcu jedna uwaga. Można się oburzać, iż niektóre pisma celem poniżenia Koła polskiego i rządu krajowego rzecz tak przedstawiają, jakoby zniesienie stanu wyjątkowego nie było dokonane za przyczynieniem się Koła i hr. Pinińskiego — ale znowu spręjślnie oburzać się tak jak *Słowo polskie* to czyni, dlatego tylko, iż Czechom przypisują niesłusznie owe pisma zasługę, to już jest zbytek nienawiści ku narodowi czeskiemu i obawa, aby zanadto nie zakorzenić się wśród społeczeństwa naszego sympatje dla Czechów, a tem samem uniemożliwione zostało wejście w Wiedniu Polaków w sojusz z Niemcami, do którego nas tak bardzo gorliwie i skrupulatnie popycha *Słowo polskie* i lewica sejmowa. Ldai to polscy demokraci, co każą iść Polakom w sojusz z centralistami niemieckimi!

Przyjmując powyższy komunikat do wiadomości, zaznaczamy:

1) o tem, że poufna uchwała klubu czeskiego w sprawie stanu wyjątkowego istotnie zapadła, wiemy wprost z czeskich kół poselskich; ani najwymowniej ani najmniej wymownie nie może temu zaprzeczać uchwała Koła polskiego, która nie ma żadnej kompetencji do sprostowania tego, co klub czeski uchwalił a czego nie uchwalił;

2) znana uchwała Koła polskiego co do zniesienia stanu wyjątkowego o ile to będzie możliwe, dowodzi czegoś wprost przeciwnego niż to twierdzi *Gazeta Narodowa*; organ większości Koła polskiego *Czas*, dowodzi właśnie, że zniesienie jest przedwczesne, daje zatem najlepszy komentarz do ówczesnej

uchwały, która przez ówą „możliwość“ rozumiała wśdocznie przewleczenie całej sprawy *ad feliciora tempora*.

3) zastrzegamy się przeciwko temu, jakobyśmy chcieli kogokolwiek lub cokolwiek podkopywać; krytykowanie i piętnowanie błędów, śmiešności i szkód polityki Koła polskiego jest równie naszym przywilejem i obowiązkiem, jak i podnoszenie każdej strony dodatniej w tej polityce; idzie nam właśnie o to, aby Koło polskie samo siebie w kraju nie podkopywało szaloną i grzeszną polityką, co zaś do rządu krajowego, zawsze byliśmy tego przekonania, że JE. Piniński widzi całą nieuzytoszczność i szkodliwość stanu wyjątkowego i ulega jedynie podwójnej presji, jaką na niego z Wiednia i z wpływowych kół w kraju wywierano.

My jedni tylko w całej prasie galicyjskiej nie zrzucaliśmy na namiestnika całego odium okucia kraju w kajdany stanu wyjątkowego;

4) musimy nakoniec zaznaczyć, że sama *Gazeta Narodowa* stwierdza, że w zniesieniu stanu wyjątkowego nie ma żadnej zasługi Koła polskiego, skoro ta zasługa spada „wyłącznie na namiestnika“; że namiestnikowi zaś choćby pośrednio w jego stanowisku dopomogło odporne stanowisko Klubu czeskiego temu *Gazeta Narodowa* nie zaprzecza.

Roman Żelazowski, znakomity tragik, od wczoraj bawi w Krakowie. Mamy nadzieję, że p. Pawlikowski skorzysta ze sposobności i zaprosi sztytnego artystę na szereg gościnnych występów w Krakowie.

**Wybory do Tow. Ubezpiecz.** W sobotę wieczorem odbyło się jak wiadomo posiedzenie komitetu wybranego przez Koło mieszczańskie w celu zajęcia się sprawą wyboru delegatów na walne zgromadzenie doroczne w krakowskim Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń. W posiedzeniu komitetu wzięło udział 15 osób. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że komitet dotychczas nie zastanawiał się wcale nad kandydaturami, a jakkolwiek wymieniono kilka nazwisk przypuszczalnych kandydatów, to jednak nie zastanawiano się nad nimi, odkładając to aż do zgromadzenia się pełnego komitetu. Postanowiono bowiem powiększyć skład komitetu do liczby 60 osób i dopiero w tym komplecie przystąpić do obrad nad postawieniem kandydatów. Stoszną robi uwagę *Gazeta lwowska*, że takie powiększenie utrudni ogromnie zadanie komitetu, tem więcej, że od wyboru przedziela nas zaledwie miesiąc czasu. Szarokie sfery ubezpieczonych po za komitetem Koła mieszczańskiego zajmują się tymczasem żywo osobami kandydatów. Na jadem z pierwszych miejsc wymieniany jest mec. Ludwik Szalay, którego męskie i śmiałe wystąpienia na ostatnim Walnem Zgromadzeniu Tow. Ubezpiecz. zjednały mu w mieście powszechne uznanie i wdzięczność. W mecenasie Szalayu zyska Kraków dzielnego przedstawiciela a Towarzystwo bardzo gorliwego i pełnego energii współpracownika, który będzie umiał czuwać nad interesem ubezpieczonych. Kandydatura zasługuje ze wszelkich miar na poparcie ludzi niezależnych i pragnących odrodzenia Towarzystwa. Prócz kandydatury mec. Szalaya, wymieniasz także jako kandydatów pp. Karola Markusa, Witalisa Szpakowskiego mec. dr. Jana Jakubowskiego, Andrzeja hr. Potockiego i mec. dra W. Staniszeńskiego. Są to według wszelkiego prawdopodobieństwa już nazwiska rzeczywistych przyszłych delegatów.

**Nowe banknoty.** Na piątkowym posiedzeniu subkomitetu dla przedłożeń bankowych i walutowych, reprezentant rządu na zapytanie p. Stranaskiego oświadczył, że nowe banknoty mieć będą na jednej stronie tekst niemiecki, a na drugiej tekst we wszystkich językach krajowych. Oświadczenie to wciągnięto do protokołu.

**Brama Florjańska** z powodu zaprowadzenia tramwaju elektrycznego, ma mieć przejście obniżone o 40 centymetrów. Zachodzi również konieczna potrzeba otwarcia komunikacji w drugim punkcie przez przebiecie muru dawniej fortecznego, obok bramy.

**Skrómne zapytanie** kierujemy do p. prezydenta Friedleina, co słychać z funduszami darówaniem prz z Kasą oszczędności miasta Krakowa na rzecz budowy Muzeum przemysłowego?

**Postom naszym z Krakowa i powiatu** przypomniemy sprawę rewersów demolacyjnych w granicach twi rdzy Krakowa. Jest to sprawa, która przy do- brych chęciach, dawno na korzyść interesowanych właścicieli posiadłości załatwioną byćby mogła.

**Szkoła ludowa.** Na posiedzeniu z d. 6 b. m. uchwalił zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej przyjąć do szkoły p. lekiej im. Tadeusza Kościuski w Białej jeszcze jedną młodszą siłę nauczycielską (420 zlr. płacy rocznej i 84 zlr. dodatku na mieszkanie). Kandydaci lub kandydatki na tę posadę rączą wnosić swoje podania (bez stempla) należycie u- dokumentowane do dnia 25 b. m. wprost do biura zarządu Towarzystwa, Pijarska 2, pierwsze piętro. Pan Feliks Dobrzyński z Krakowa nadesłał do zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej zbiór minerałów (kilkaset okazów systematycznie zestawionych) dla szkoły polskiej w Białej, za co niniejszem składa mu Zarząd główny uprzejme podziękowanie.

**Zakład kupna i sprzedaży wszelkich ruchomości w zakres urządzenia domowego wchodzących (nowych i używanych)**

Kraków, ulica Florjańska róg św. Tomasza (wejście od ul. św. Tomasza).

2478

Zakład kupuje i prosi o zawiadomienie w razie potrzeby sprzedaży — sprzedaje —

Fajszczewski



**Wezwanie** Nieczynni żołnierze 13 p. p., którzy pragną brać udział w uroczystości rozdawania medali jubileuszowych dnia 2 grudnia, zechcą się zgłosić do kaszara Arcyksięcia Rudolfa o godzinie 9 rano 20 b. m. Przy zgłoszeniu się należy mieć książeczkę wstosową. Ci zaś, którzy się nie zgłoszą 20 b. m. — bezwzględnie do uroczystości dopuszczeni nie będą.

**Lwów a Kraków** Podczas gdy Lwów odsłania pomnik króla S. bieskiego i zajmuje się sprowadzeniem zwiłk Klementyny z Tańskich H. finansowej, tej największej mistrzyni pióra między Polkami, w Krakowie żłone fundusze przez ś. p. Ksawerego Konopkę na pomnik tak znakomitego burmistrza, jakim był ś. p. dr Józef Dietel nie mogą się doczekać załatwienia przez prezydenta Fiedleina. Żądamy również przy tej sposobności, publicznego wyjaśnienia co się dzieje z funduszami złożonymi na cele budowy pomnika dla króla Kazimierza Wielkiego?

**Katedra po ś. p. Obalińskim.** W jednym z pism lwowskich czytamy: Dziekan wydziału lekarskiego prof. dr Jordan zwrócił się także do dra Grzegorza Zambickiego z Lwowa z wezwaniem, aby wniósł podanie jako kandydat na profesora chirurgii na Akademii Jasiellońskiej.

**Pogłoski** Krążą pogłoski, że hr. Stanisław Tarnowski, przez Akademię umiejętności, przy sposobności jubileuszu cesarskiego otrzyma tytuł i charakter tajnego rady.

**Tanie pieczywo.** Z powodu że piekarnie podgórskie nie chcą wyjechać białego pieczywa po cenie jednego i półtora centa, Magistrat zamierza urządzić piekarnię w jednym z budynków magistrackich i wydzierżawić ją pod korzystnymi warunkami jakiejś osobie prywatnej z zastrzeżeniem wypiekania jedno i półtora centów bułek.

**Dyrektor kolei państwowej** rada dworu Kolosvarego przed pewnym czasem podjął kroki w celu sprowadzenia świateł, któreby nawet w czasie wielkiej mgły służyły za świateł ostrzegawcze i chroniły od podobnej katastrofy, jak w Czarnej. Pyrotechnik p. Michał Mądrzykowski uzyskał już podobne światła. Dalsze próby nocy na linii Karola Ludwika odbyła się próba rzezonnych ogni, która wypadła zadowalająco. Próba odbyła się na przestrzeni Tarnów-Łubów Pleśno, wobec dyr. Kolosvarego i kilku wyższych urzędników kolejowych.

**W sprawie katastrofy** w Markowcach odbieramy następujące pismo, pod dyktando kolei państwowych w Krakowie nadesłane jej przez dyrekcję kolei państwowych w Stanisławowie. Pismo to brzmi: „Pociąg ciężarowy nr. 374 idący dzisiejszej nocy od Czarnej do Stanisławowa wjechał przy silnej mgle i obmarłych szynach zbyt szybko do stacji Markowce, gdzie miał się rozbić z pociągiem osobowym idącym od Lwowa, skąd wyjechał o godzinie 1 minut 30 wieczór i nie mogąc się dość wczesnie zatrzymać, zderzył się bokiem z tym wjeżdżającym osobowym pociągiem, przyczem trzy wagony, pocztowy i dwa ciężarowe się przewróciły i zarówno te jak i dalsze cztery wozy, jakoteż lokomotywa pociągu zostały uszkodzone. Jadący pociągiem inżynier kolei państwowych Sternhel doznał złamania nogi w goleniu. Konduktor pociągu poniósł lekką kontuzję. Z podróży jedna kobieta lekko ranną. Nawiadomości o wypadku wyjechał natychmiast w nocy pociąg pomocniczy z lekarzami ze Stanisławowa i z Otywni. Razem po założeniu bandażu, według objawionego zranienia, odwieziono w asystencji lekarza do Lwowa na klinikę. Podróżni jadący nocnymi osobowymi pociągami nr. 313, 315, 314 i 317 musieli się przesiadać w Markowcach. Według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie przeszkoda ruchu do godziny 10 rano następnego dnia. Szukiewicz mp.”

**Echa z katastrofy** w Czarnej. Woz raj po mieście krążyła wieść, że Treiter zmarł w szpitalu w Krakowie. Mamy zapewnić, że pan Treiter żyje i w stanie jego zdrowia nastąpiło polepszenie. Natomiast konduktor Bruzd, który leży się w domu, do stał gorączką.

Pogrzeb ś. p. Józefa Tychawskiego, głównej ofiary katastrofy w Czarnej, odbędzie się dziś o godzinie 3 popołudniu z dworca kolejowego. Czytelnia kolejowa, której zmarły był członkiem, na znak żałoby wywieściła flagę żałobną.

Ter drogi z Czarny dla przejazdu został już całkownie oczyszczony, Robotami kierował inspektor Jarocki i trzej urzędnicy z pomocą 31 ludzi warsztatowych z Krakowa, Podgórze i Nowego Sącza, oraz około 150 ludzi z okolic. P. Jarocki wrócił wczoraj po trydniowej pracy nad oczyszczeniem toru. Jako charakterystyczne warto zaznaczyć że w ostatnim z uszkodzonych wagonów w Czarnej w pociągu Nr. 62 znajdował się żołnierz wraz z Louism. Żołnierz spał i zbudził się dopiero o godzinie 8, to jest w ósm godzinę po katastrofie. Dobry sen!

W innym wagonie było 11 koni ambasadora hr. Mohrenheima i dwóch Moskali, którzy z całą obojętnością przypatrywali się katastrofie, jakby to nie szło o ich życie.

Naczelnik warsztatów p. inspektor Jarocki przedstawił nam wykaz służbowy p. Lidwina, maszynisty pociągu nr. 185, z którego to wykazu przekonaliśmy

się, że p. Lidwin kolejno odbywał 12 godzin służby po 33, do 36 godzinach odpoczynku. Zatem o przeciążeniu w tym wypadku nie może być mowy.

**Z wystawy chryzantemów.** Podczas głosowania na najpiękniejsze odmiany chryzantemów, następujące otrzymały największą liczbę głosów: „Vivand M tel” różowa 99 gł., „Mme Carno.” biała 64 gł., „Mrs. E. J. Trefford” różowa złociста 39 gł., „Waban” różowa 36 gł., „Souvenir de petite amie” biała 35 gł., „Descartes” czerwona 34 gł., „William Seward” czerwona 30 gł., „Rayonnant” różowa 22 gł., „Charles Daris” złociста 17 gł., „M. R. Balmand” czerw. srebr. 17 gł., „William Lincoln” złota 16 gł., „Modesto” ochrowa 15 gł., „Mrs Bergmann” złota 11 gł., „Jeanne Clouvyrat” biała 7 gł., „Eufant des deux Mondes” biała z włoskami 7 gł., Pozostałe głosy były rozstrzelone.

**Piękną wystawę** maszyn do szycia, rowerów i haftów urządził w oknach sklepowych skład maszyn i rowerów pod firmą: Iwanosiego następcy (Romuald Pawłowski), przeniosłszy się z dawnego lokalu w Ryńku gł. l. 25 na tę samą linię Ryńku gł. pod l. 21 (dom p. Klimka). Wystawa zwraca na siebie ogólną uwagę nie tylko doborowym materiałem z pierwszorzędnym fabryk, ale nadto artystycznym ułożeniem. Warto pójść na linię C-D choćby tylko dla tego, aby zobaczyć wystawę.

**Chrzest Kreislera.** Główny skrzypek Fr. Kreisler, który koncertował dwa razy we Lwowie, przyjął w sobotę w Krakowie chrzest. Udział w tym ks. Bratkowski. Ojcem chrzestnym był pianista p. Fr. B. lieki.

**Krakowski anarchista.** Otrzymujemy następujące pismo: W kronice *Głosu Narodu* 22 z. m. w artykule pod tytułem „Krakowski anarchista” wymienione jest nazwisko p. Sierostawskiego bez podania imienia. Ponieważ wiele osób identyfikuje mię ze wspomnianym p. Sierostawskim, przebie upraszam Szanowną Redakcję o łaskawe zamieszczenie wyjaśnienia, że ani z panów obecnych owej nocy u żyda Rosenstocka żadnego nie znam, ani z p. Sierostawskim prócz nazwiska nie mam nic wspólnego. Z głębokim smutkiem pozostaję *Jan Sierostawski*, student II r. filozofii.

**Szał. Brandesowski.** Koło literackie i Związek literacki w Krakowie zwróciły się z prośbą do Brandesa, aby w przejździe do Lwowa „raczył się zatrzymać w Krakowie”. Brandes „raczył” nadesłać odpowiedź przychylną. Csa ta komedia z Brandesem byłaby szczerze zabawna, gdyby przedewszystkiem nie była... żydowska. Doprawdy więcej godności narodowej zdaloby się!

**Urząd pocztowy** wejdzie w życie z dniem 16 bm. w Barhorzu pow. przemyskiego.

**Do czego dochodzi!** Piszą do nas: W sali teatralnej domu katolickiego w Brzeczach żydowska trupa teatralna daje serię przedstawień w zarzecie. Na wczoraj (12 b. m.) zapowiadana była sztuka „D-r zweite Haman”. Sztuka odwołana została dopiero po rozsprzedaniu biletów z obawy przed demonstracjami i p. dyrektor rad nie rad dopiero na interwencję komisarza musiał zwrócić pieniądze za bilety. Smutnem jest, że zarząd domu katolickiego, zostając w rękach wybitnych osobistości, pozwala na profanację domu katolickiego i wyprawianie tamte orgij żydowskich.

**Spalony żywcem.** Stefan Sereżyński, chłop z Odrzechowy w Sandomierskim, podpalił swoją własną chatę oraz chatę swej zamężnej córki, gdzie się zamknął. Obie chaty zgorzały doszczętnie, a w jednej z nich znaleziono zwłoki Sereżyńskiego. Śledztwo sądowe wdrożono.

**Port w Galicji,** handlowy i dla zimowania, ma powstać staraniem rządu nad Wisłą w okolicy Nadbrzezia w pow. tarnobrzskim. Wydelegowana w tym celu komisja, złożona z delegatów ministerstwa, namiestnictwa i krakowskiej I by handlowej, obejrzała już teren i uznała za najodpowiedniejsze na założenie portu miejsce na granicy gminy Nadbrzezia i Zarzeczka; stamtąd będzie łatwa komunikacja z rosyjskim urzędem cłowym i blisko do portu, który ma stanąć na terytorjum rosyjskiem na przeciwnym brzegu Wisły.

**O defraudancie** poborcy urzędu podatkowego w Mielnicy, Władysławie Jezierskim, donoszą, że pró z sprzeniewierzenia 3400 złr. skarbowych, ma jeszcze długów prywatnych na mniej więcej 14 000 złr.

**Formalność wojskowa i małżeństwo.** Piszą do nas z powiatu bocheńskiego: Przed zawarciem ślubu małżeńskiego muszą młodzieńcy w myśl ustawy administracyjnej przedkładać urzędem parafialnym poświadczenie odnośnej władzy politycznej, że do zawarcia małżeństwa nie ma przeszkody ze względu na powinność wojskową. I starośwa wystawiają żądane poświadczenia stronom bez stempla, gdyż jest to proste stwierdzenie faktu, że powinności wojskowej uczyniono zadosyć. Tak też czyniło do niedawna starostwo w Bochni. Od niejakiego jednak czasu zaczęło się inaczej na tę rzecz zapatrywać. Kże bowiem zgłaszającym się po owe poświadczenie podawać stempl na 50 ct. i takim stemplem opatrzone poświadczenia stronie doręcza. Dniaś atoli i taki stempl na 50 ct. już nie wystarcza, gdyż starostwo

każe przedkładać stempl na 1 złr. i takim poświadczenie stempluje. Pytam się zatem, czy wogóle stempl na takim poświadczeniu jest słuszny, a dalej, dlaczego różnie? Czyby nie wystarczył stempl na 15 ct.? Sprawa ta bowiem nie może zależeć od k. prysu, lub humoru tego, lub owego p. komisarza. Jeśli by tak *crescendo* stempl miał się zwiększać, to po pewnym szeregu lat, małżeństwa między biednym ludem stałyby się niemiżliwe z tej prostej przyczyny, że biedak nie miałby za co owego poświadczenia uzyskać i zawić, kt by chociaż małżeństwo zawrzeć, musiałby chyba swą chudobę wyprzedzić i zagonu się pozbyć by owo poświadczenie otrzymać. Pytamy się zatem?

**Uskowane przekupstwo.** W sierpniu z. r. komisja gorzelniarska zarządziła w gorzelni Juiy Rubla w Sobnowie w powiecie jasielskim zwykłą kontrolę, czy ilość spirytusu wyrobionego w jego gorzelni zgadza się z ilością p. daną przez Rubla w doniesieniu do władz finansowych. Ponieważ wszystko się zgadzało, komisja ukończyła swą czynność wyjechała, a w gorzelni pozostał tylko kontrolor Nowomiejski, który prz. gładził jeszcze inne części gorzelni. Przy tej sposobności znalazł on duży zapas beczek, napełnionych wodą w celu ustrzeżenia ich od rozsychnienia się, woda ta zawiera alkohol, który nieuczyniwy gorzelnik chciał ukryć przed okiem władz.

Nowomiejski skonstatował, że w 30 beczkach znajduje się 49 litrów alkoholu rozpuszczonego w wodzie i postanowił o tem zrobić doniesienie do okręgowej dyrekcji finansowej w Sanoku. Wtedy zię nieobecnego podówczas właściciela gorzelni, Karpf, wsunął kontrolerowi 15 złr. w rękę i prosił go, aby mu nie robił nieprzyjemności. Lecz Nowomiejski doniósł o wszystkim dyrekcji, wskutek czego prokuratorja państwa w Jasie oskarżyła Karpfa o zbrodnię z § 105 kod-ksu karnego t. j. o namawianie urzędnika do nadużycia władzy przy załatwianiu urzędowej czynności. Sąd obwodowy w Jasie skazał jednak Karpfa tylko na 14 dni aresztu za przekroczenie według § 311, ponieważ ów kontrolor nie spełniał jeszcze właściwej czynności urzędowej.

Zażalenie nieważności prokuratorji odrzucił trybunał kasacyjny, zatwierdzając wyrok sądu obwodowego w Jasie.

**Pomnik Murawiewa Wieszatela.** Uroczystości z powodu odsłonięcia pomnika Murawiewa w Wilnie, zapowiadają się głośniejsze, niż to było można wnioskować ze str. m. g. obchodu założenia kamienia węgielnego. Wybijają się na nią ministrowie spraw zewnętrznych Murawiew, wewnętrznych Goromykin, sprawiedliwości N. W. Murawiew i kontroler państwa, senator Filipow. Rozmawiają dygitarze rosyjscy nadsyłają dary do zakładającego się w Wilnie „Muzeum imienia hr. M. M. Murawiewa”. Między innymi jak ś. pan Bachruszyn (firował obraz naszego walarza Kradowskiego, przedstawiający mustrę powstanców

**Wileński Wiestnik** z powodu odkrycia pomnika, ogłosił rozkaz jenerał gubernatora wileńskiego, grodzieńskiego i kowieńskiego, polecający wileńskiej radzie miejskiej zmienić nazwę rzelnieście Wilna „Snipiszki” na przedmieście „Murawiewowskie”, a głównej ulicy przedmieście „Kalwaryjskiej” na „Murawiewsta”.

**Wyjazd.** Mieszkańcy stale w Warszawie pułkownik głównego sztabu Harko, wyjechał w interesach (jeżeli to można nazwać interesem) swego młodszego brata do Monte-Carlo

**Ruble ołowiane** P. drabianie pieniądzy jest zajęciem, które nigdy, prawdopodobnie, nie przestanie być dla łatwego, a w zarządnego zysku. Podrabianie ich jednak nader ryche na jaw wychodzi.

Takie właśnie niedolacie fals. fixaty oglądano niedawno na stole dowodów rzeczowych w pierwszym wydziale karnym sądu okręgowego w Warszawie. Leżało tam 14 krążków z mieszaniny ołowiu i cyny, mających wyobrazić ruble srebrne. Krążki ciemnoszarej barwy, lżejsze znacznie od rubli i tylko co do rysunku wiernie naśladowane, różniły się od prawdziwych rubli w sposób rażący. Zarządzone śledztwo wykryło winowajców w osobach ni-jakiego Franciosa Leśnikowskiego i całej rodziny Poradowskich, złożonej z rodziców Jana, Julji i dwojga dzieci Romana i Marji, zamieszkałych we wsi Kole, gminy Czyste.

W mieszkaniu Poradowskich znaleziono wszystkie przyrządy, służące do wyrobu fałszywych pieniędzy. I nie w tem tkwi dziwne, że wyroby są tak nęgie, wobec tego, jakimi je robiono narzędziami. W jakiej stare drewniane pudełko nakładano ziemi, odciskano w niej prawdziwego rubla srebrnego i w tak zrobioną foremkę przez otwór z boku wlewano roztopiony w tyglu oków z cyną.

Jeden z oskarżonych, Leśnikowski, podczas rozpraw sądowych, stanowczo zaparł się wszystkiego i nie chciał przyznać się do winy. Podobnie nie przyznał się do winy i Poradowscy. W mieszkaniu Poradowskich znaleziono nadto połowę fałszywego rubla, tudzież kilka ołowianych kieliszków i broszek, które, jakoby wedle dawniejszej opowieści Leśnikowskiego, dały mu pochoć zabrania się do innych, korzystniejszych odlewów. Całym zarobkiem

**APTEKA E. HELLERA**  
skład materiałów aptecznych. — Kraków Gradzka 22

3468 poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania  
**Wina leczniczo** na starej maidsze, butelka 1 złr. 20 ct. rumbarbarowa chinowa, z chiną i żelazem, pepsynowe, z cascarą, conduranga.  
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera na kaszel i chrypkę jedynie prawdziwe 20 c  
Specyfiki wszystkie krajowe i zagraniczne, opatrunki, wody mineralne, perfumeryje t.



Leśnikowskiego i Paradowskich były nabyte przez nich za sfałszowane pieniądze, palto, para kamaszy, spodnie i nieco bielizny. Sąd uniewinnił Jana Paradowskiego (ojca) i odtąd Marję, pozostających zaś oskarżonych skazał na pozbawienie wszystkich praw stanu i cztery lata ciężkich robót, a następnie osiedlenie na zawsze w Syberii.

**Nowy środek na suchoty.** Glandule — tak zowie się przeciwko suchotom i chorobom płuc nowy środek, wydobywany z oskrzelowych gruczołów u owiec. Wynalazca tego nowego środka przekonał się, że laseczniki suchotnicze, które ostatecznie każdy człowiek wchłania w siebie z powietrza, giną w gruczołach oskrzelowych, znajdujących się w połączeniu z płucami i choroba płuc następuje wtenczas dopiero, kiedy owe gruczoły nie funkcjonują, albo kiedy liczba laseczników jest zbyt wielka. W gruczołach oskrzelowych tedy jest zawarta skuteczna materia dla zniszczenia laseczniczków tuberkulicznych; nie zatem nie może łatwiej leczyć suchot, jak dostarczenie jej choremu, który nie posiada sam tej materji w dostatecznej ilości. Preparat ten wynalazł dr H. Finmann i podobno ciałd lekarstwa jego dało zadziwiająco pomyślne rezultaty.

**Koszula jedwabna,** którą miał na sobie król angielski, Karol I, gdy wykonywano na nim wyrok śmierci, została w tych dniach sprzedana przez licytację. Spodziewanej ceny 500 ft. nie uzyskano, kupił ją za 210 ft. niejaki p. Ernest A. Brocklehurst. Autentyczność tej relikwji historycznej nie ulega podobno żadnej wątpliwości. Koszula dostała się najpierw do rąk dra Hobbs'a, który towarzyszył królowi w drodze na zesłanie. Po dostawie odziedziczyła ją Zuzanna Hobbs, a skutkiem jej zamążpójścia następnie rodzina Stanger w Oxfordshire. Później, wraz z wykazem nazwisk wszystkich swoich właścicieli, dostała się admirałowi d'Aeth, którego syn, kapitan, sprzedał tę relikwję historyczną.

**Gabryelska (Krzysztofory, Kraków)** sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki Petrola s mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr.

## HUMOR.

W szkole.

Nauczyciel okazuje szkielec kota i po odpowiednim objaśnieniu, zwracając się do roztropnego Gwizdalskiego, mówi:

— Oto jest szkielec zwierzęcia ssącego. A teraz powiedz mi, Gwizdalski, jakiego mianowicie?

— Zdechłego! — panie profesorze.

Odrazu zrozumiał.

— Samuel!... Hrabia jakos myśli o naszej Reg'nce, potrzebowal się pytać, ile ona dostanie?

— Tylko nie powiedz mu, bo narobi jeszcze więcej dźwięków!...

Nasze dzieci.

— Zrozumiałeś, Tadziu, bajeczkę, co ci przeczytałem? Wilk zjadł jagniątko, bo było niegrzeczne.

— Zrozumiałem, gdyby jagniątko było grzeczne, to mybyśmy je zjedli, a nie wilk! Prawda?...

## Z sali koncertowej.

Trzy utwory włożyły się na program koncertu, którym tutejsze Towarzystwo muzyczne po dłuższej przerwie dało onegdaj pierwszy znak życia, t. j. wsparcia na koturnie „Uwertura tragiczna“ Brahmsa, idealnie przez Cherubiniego pojęta, „Requiem“, wreszcie „Taniec szkieletów“ Liszta, rzecz silnie realistycznie nabaarwiona i nawiasem mówiąc, dobrze już przedtem przez prof. Domaniewskiego ograna. Temu tak częstemu powrotowi pianisty do kompozycji bez głębszej treści, i liczącej głównie na efekt zewnętrzny, dziwić się wszakże zbyt nie należy, bo wiadomo, że każdy rad służy specjalności, która mu największe powodzenie daje, do okrzania zaś tej sily i tej świetności techniki, które są głównymi cechami gry prof. Domaniewskiego, utwór Liszowski, stanowi chyba dostateczne pole.

Wywołał też ów „Taniec szkieletów“ i tym razem zapal deszczującej temperatury ananasarni, zapal odwiejający jak przystoi, nadprogramem (degracją przez wirtuza dwóch pomniejszych utworów Chopina.

Wreszcie umiły oklaski i gdy się odezwały smętne tony wiolonczel, wprowadzające nas do dzieła Cherubiniego, zaległa sala cisza powstająca ze świadomości, że gdzieś w pobliżu wionęło tchnienie geniusza.

Dięki podniosłej myśli i czystości stylu, uważać należy „Requiem“ C-moll bezwątpienia za najprzedniejsze dzieło Cherubiniego w zakresie muzyki religijnej, a nawet sam Schuman nazywa je kreacją „nie mającą w świecie równej“ — mimo to nie sądzimy, aby chęć powołania onegdaj do życia partycyi w warunkach obecnych, do rządu szczęśliwych pomocy zaliczyć wypadało. Jeżeli bowiem uszna została prawda, że dzieła, w których świeci geniusz, o

tyłe są piękne i wspaniałe, o ile je ożywia wiera i doskonałe wykonanie, to dla godnego przedstawienia kreacji Cherubiniego, potrzeba jest nierównie wyższy stopień ciepła, pewności i sily, aniżeli ten, jaki przyszło nam zauważyć onegdaj wśród chórow Towarzystwa, dążących się przedewszystkiem w kierunku głosów żeńskich skutecznej reorganizacji. Tra dno było nie spocząć zamieszania wywołanego w „Dies irae“ i w „Offertorium“ przez niewczesne wystąpienie sopranów, głących gdzieindziej pod wpływem przewagi męskiej a zwłaszcza basów — prawie bez śladu.

Wspomnieliśmy na wstępie o przesycionej nawskróś patetycznością „Uwerturze“ Brahmsa, dodajmy, że utwór szeroko zakreślony i pełen interesujących kombinacji, ale nie łatwy za jednorazowym słyszeniem do zrozumienia i ocenienia, wykonany został z starannością, którą tak na korzyść orkiestry jak i dyr. Barabasa, godzi się zapisać.

Cóż powiedzieć więcej? Chyba, że żałobny program koncertu wprowadził do sali atmosferę ciężką, nużącą. Po tragicznej „Uwerturze“ „Taniec szkieletów“ a potem siedem ustępów „Requiem“, które przez przeprowadzenie z kościoła dla którego zostało przeznaczonym, musiało w sali koncertowej zyskać na ciężkości — aby to wszystko pochłonąć za jednym razem i nie uczuć znużenia, doprawdy, na to potrzeba nerwów, których konający wiek 19-ty dzieciom swoim odmówił niestety. St.

## Ostatnie depeze „Głosu Narodu“

**Lwów 15 listopada.** Wczoraj w południe otworzono tu prywatną poliklinikę powszechną, którą poświęcił ks. kanonik Szukiewicz. Na uroczystości otwarcia znajdował się prezydent, profesorowie wydz. lekarskiego lekarz wolno-praktykujący, protomecyk, dziennikarze i liczni goście. Przemawiali: prezes dr Tatarszuch dr Pius, dr Merunowicz, dr Sielski, prezydent Małachowski, ks. kan. Szukiewicz i inni.

Lwowscy stróże kamieniczni wręczyli prezydentowi miasta memoriał, w którym proszą o poprawienie ich bytu co do mieszkań, płacy, i t. p. Za otwieranie bramy żądają 5 ct. przed 12, a 10 ct. po 12-tej godzinie. Prezydent sprawę tę oddał specjalnej komisji magistratu.

Ze Stanisławowa donoszą o wybuchnięciu tam strejku zecerów. Żądają dotrzymania cennika normalnego.

Redakcja „Głosu Podolskiego“, który do tego czasu wychodził w Tarnopolu, przeniosła się do Lwowa.

**Wiedeń 15 listopada.** Dziś przedpołudniem odbyła się konferencja ministrów u prezydenta ministrów; na konferencję tę zaproszony został także książę Alojzy Liechtenstein, przywódca antysemitów wiedeńskich.

**Wiedeń 15 listopada.** Pogłoski o katastrofie kolejowej pod Wiedniem okazały się fałszywe i powstały z depezy, która donosiła o katastrofie niedaleko dworca północnego w Paryżu. Chwilowa panika uspokoiła się po wyjściu porannych dzienników, które już przyniosły prawdziwe wiadomości.

**Berlin 15 listopada.** Parlament niemiecki otwarty będzie w pierwszych dniach grudnia.

**Paryż 15 listopada.** Około godziny 7 mej wieczorem, w pobliżu dworca kolei Północnej, zetknęły się gw. łtownie dwa pociągi, jeden idący z Amiens, drugi kolei obwodowej. Około 20 osób jest rannych z tych 2 ciężko. Powodem katastrofy było także to, że konduktorzy z powodu gęstej mgły nie widzieli sygnału.

**Genewa 15 listopada.** Luccheni odwołał się do trybunału kasacyjnego, ponieważ uznaje, że kara jaką mu wymierzono jest zbyt wysoka.

**Lwów 16 listopada.** Twórca pomnika króla Sobieskiego, p. Tadeusz Barącz, przybywa tu z zagranicy 19 listopada i weźmie udział w uroczystości odsłonięcia pomnika.

Wybór na opróżniony mandat poselski do Sejmu w okręgu nowotarskim, rozpisany został na dzień 21 grudnia. Ubiegać się o mandat będą: ks. Stojalowski, dr Bednarski i Leszek Wiśniewski.

Na opróżniony mandat do Sejmu z kurji większej posiadłości okręgu żółkiewskiego, zgłosili się ze swoimi kandydaturami: ks. Adam Lubomirski i Jan Paygert ze Stregotowa. Zdaje się, że wybrany będzie ks. Lubomirski, zależy to nie tyle od samego wyboru, ile od skutku osobistych porozumiewań się. Mimo to p. Paygert ma wielu zwolenników i rezultatu wyboru dziś przesądzać nie można.

Na dzień 2 grudnia, z okazji jubileuszu cesarskiego, naznaczone tu zostało uroczyste poświęce-

nie kościoła Klarysek, odnowionego kosztem gminy dla użytku młodzieży szkół średnich, oraz tego samego dnia odbędzie się poświęcenie nowo wybudowanego pawilonu miejskiego dla nieuleczalnych przy ulicy Blińskich.

W dniu wczorajszym, znany tu artysta dramatyczny, p. Władysław Woleński, podpisał kontrakt stały z dyrekcją teatru lwowskiego i od 16 listopada rozpoczyna swoją służbę artystyczną.

**Wiedeń 16 listopada.** Biskupi austriaccy ogłaszają z powodu jubileuszu cesarskiego bardzo obszerny list pasterski, zawierający między innymi formalny program polityczny i społeczny dla ludności katolickiej. List ten odczytany będzie z ambon w całej monarchji w dniu 27 listopada.

**Wiedeń 16 listopada.** Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej jest dokonanie dyskusji nad oskarżeniem gabinetu hr. Badeniego za zeszlenczone zajęcia listopadowe w parlamencie.

Sprawa stanu wyjątkowego przyjdzie na porządek dzienny dopiero na jutrzejszym posiedzeniu Izby. Zajmie ona prawdopodobnie więcej niż jedno posiedzenie.

**Wiedeń 16 listopada.** Minister Kaici wyjechał do Budapesztu i zabawiwszy tam przez pół dnia powrócił do Wiednia.

**Wiedeń 16 listopada.** Adelia Patti wyszła ponownie za mąż za barona Zederstoma.

**Tryest 16 listopada.** Przybył tu książę Jerzy grecki, który po krótkim tu pobyciu odpłynął do ateńskiego portu Pirus.

**Paryż 16 listopada.** Trybunał kasacyjny postanowił zawiadomić Dreyfusa o wznowieniu śledztwa w jego sprawie. Rząd podjął się skwapliwie pośrednictwa i polecił bezwzględnie Dreyfusa o wszystkim zawiadomić. Minister kolonij otrzymał depezę z wyspy Djabelskiej, że zdrajca cieszy się kwitującym zdrowiem i najlepszym humorem.

**Paryż 16 listopada.** Senator Constans wniósł w senacie wniosek, aby każdy, kto ma stanąć przed sądem wojennym, już w śledztwie miał prawo wybrać sobie adwokata świeckiego. Taki sam wniosek wniósł dep. Boyer w Izbie poselskiej.

**Paryż 16 listopada.** Dep. Lassies, antysemita, postanowił interpelować w Izbie rząd z powodu skandalicznej uchwały trybunału kasacyjnego w sprawie zawiadomienia Dreyfusa o wznowieniu śledztwa.

**Londyn 16 listopada.** Anglja poprze energicznie żądania Stanów Zjednoczonych co do całkowitego odstąpienia im wysp Filipińskich.

**Londyn 16 listopada.** Krąży tu pogłoska, jakoby flota amerykańska z zapieczętowanymi rozkazami odpłynęła już miała do Europy.

## Nowe aresztowania w Warszawie.

(Telegram własny „Głosu Narodu“.)

**Lwów 16 go listopada.** Donoszą do tutejszych dzienników: Znow ostatnimi dniami w Warszawie odbył się szereg aresztowań, tym razem pomiędzy studentami nowootwartej politechniki. Aresztowano piętnastu studentów. Bliższych szczegółów do tej pory jeszcze nie mamy.

Daleko sensacyjniejsze wiadomości nadchodzą z Puław (Nowej Aleksandji), gdzie istnieje instytut agronomiczno-leśny, w którym kształcą się przeważnie Rosjanie; procent bowiem studentów Polaków jest ograniczony. Parę dni temu przybył tam wprost z Petersburga oddział żandarmów z oficerem na czele.

Zawezwano do pomocy wojsko. Żołnierze z bagietami otoczyli wszystkie domy przez studentów zamieszkałe, a żandarmi petersburscy rozpoczęli rewizje i aresztowania. Aresztowano dziewięciu studentów i oddział żandarmów zabrał ich ze sobą koleją. Nikt nie wie, dokąd się udali. Wszyscy aresztowani są Rosjanami. Z zarządzonych ostrożności możnaby wnioskować, że żandarmerja petersburska trzyma na ślad jakiegoś groźnego spisku, czy też przysiężenia, którego jakaś filja musiała znajdować się w Puławach.

**SKŁAD FORTEPIANOW**  
**W. Barabasz i Sp.**  
Kraków, Rynek 39, ptr. I. 34<sup>a</sup>

**Dr Tadeusz Mayzel**  
wieloletni specjalista chorób skórnych, wenerycznych, narządu moczowego i pęcherza  
ordynuje obecnie przy ul. Florjańskiej l. 55. (dom Wgo Kulczyńskiego) od 10—12 i od 2—5. 3179

**Dr Kazim. Kruszyński**  
ordynuje od 3—5 po południu 3189  
Szczepańska Nr. 3.

**Baczność!!** Z powodu pojawienia się licznych naśladownictw, renomowanych tutek „LE NAPOLI“ (z półksiężcem i gwiazdką), zwracamy łaskawą uwagę Szanownych P. T. Konsumentów tychże tutek, że takowe tylko wten-

czas są prawdziwe, jeżeli pudełko opatrzone jest firmą:

**Rudolf Herliczka w Krakowie.**



**WELNY WIŁÓCZKI**  
**BAWELNY**  
**Jedwabie do prania**  
**PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY**  
**WOALKI MODNE**  
**PRZYBORY DO GRZEBIENIACH do modnych fryzur**  
**PRZYBORY TOALETOWE**  
**POLECA NAJTANIEJ**  
**A. FRONCZ**  
 Kraków Florjańska L. 17.

Znane z trwałości i eleganckiego fasonu  
**OBUWIE**  
 oryginalne karlsbadzkie  
 na sezon jesienny i zimowy  
 damskie, męskie i dziecinne.  
**Papucie, Pantofle**  
 w różnych gatunkach  
 poleca najtaniej w wielkim wyborze  
**W. Kłosiński**  
 w Krakowie, Florjańska Nr. 17.

Wytoczny skład na Kraków.  
 Za trwałość obuwia daje gwarancję.

Dywany salonowe od 7 zł. do 50 zł.  
 Dywany pod stoły jadalne od 3 do 12 zł.  
 Dywany nad łóżka 4-50 zł. do 14 zł.  
 Dywany przed łóżka od 50 ct. do 5-50 zł.  
 Chodniki szpagatowe i jutowe od 25 ct. m. do 1 zł.  
 Chodniki wełniane od 1-10 metr do 2-50 zł.  
 Kapy na łóżka sztuka od 2-25 zł. do 15 zł.  
 Portyery do drzwi i okien od 2-25 do 15 zł. za parę,  
 Firanki do okien od 20 ct. do 1-20 zł. za metr.

POLECA  
**Najtańszy magazyn towarów bławatnych**  
**W. Sienkiewicza**  
 w Krakowie, ulica Florjańska pod L. 17  
 naprzeciw hotelu pod „Różą“.  
 Zamówienia z prowincji wyżej 10 zł. wysy-  
 lam opłacone.

**Znaczna oszczędność domowa.**  
 Poczawszy od 5 kilogr. zamówienia **ZIEŁONEJ KAWY**  
 za poręczeniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi: posyła pierwszy  
 czeski ohrześljański Skład kolenialny 3385 9 0  
**Jana Kubrychta w Pradze na Małej Stronie**  
 poleca zwłaszcza te wyborne gatunki kawy:  
 Kampinas grubo ziarnistej . . . . . 5 Klg. Zr. 6-  
 Java Kampinas prawdziwej . . . . . „ „ 7-  
 Guatemala piękny zapach . . . . . „ „ 8-  
 Ceylon I-ma . . . . . „ „ 9-  
 Zamówienia 5 klg. posyła się franco za pobraniem pocztowym  
 za każdą stację pocztową. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Jedyna niezawodna  
  
**TRUCIZNA**  
 na  
**SZCZURY I MYSZY**  
 dla ludzi i zwierząt domowych  
 nieszkodliwa.  
 Wysła w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr.  
 za zaliczką  
**JAN MICHNIK**  
 W BOCHNI.  
 Składy w aptekach i drogueryach.

**2 futra męskie**  
 w dobrym stanie, do sprze-  
 dania. Wiadomość ul. Kapucyń-  
 ska l. 3, u portjera. 3551

3397 **Ważne** 6 10  
 dla Pań Gospodyn, Kó-  
 lek rolniczych etc.  
**świeże Kawy**  
 w najlepszych gatunkach.  
 Specjalnie poleca Kawy surowe:  
 Kampinos ztr. 1-10 za kg.  
 Laguayra „ 1-40 „ „  
 Guatemala „ 1-80 „ „  
 również ma na składzie  
 wielki wybór droższych gatunków.  
 Kawy palone a ztr. 1-40, 1-60,  
 2-1 wyżej za 1 kg.

**ANTONI SUSKI**  
 dom handlowy w Krakowie.

**Kamienica II ptr.**  
 oraz parcela budowlana z 2  
 narożnikami, przy ul. Stra-  
 szewskiego do **sprzedania**.  
 Wiadomość: ulica Straszew-  
 skiego Nr. 4, na parterze  
 3523 3 4

**Pomocnik**  
**gospodarczy**  
 poszukuje miejsca s, s po-  
 ste rest. Kobierzyn 3594

**W. Sznajdrowicz**  
**kuśnierz,**  
 w Krakowie, ul. Florjańska 4, na dole,  
 (dom B. Bojarskiego)  
 poleca Szanownej Publiczności swój obficie i jedynie w towary  
 doborowe zaopatrzone 3022 11 24  
 skład futer męskich i damskich, serdaków, zarę-  
 kawków, kołnierzy, czapek futrzanych.  
 Specjalna pracownia ozapek wojskowych, uniformo-  
 wych, studenckich, kolejowych i cywilnych.  
 Przyjmuje także wszelkie zamówienia i reperacje w zakresie tego  
 fachu wchodzące po bardzo niskich cenach.

**PLAC pod FABRYKĘ**  
 przy samym torze kolejowym, milę  
 od Krakowa, przytem kilkanaście  
 mórg gruntu, zdanego na  
 wyrób cegły do sprzedania  
 zaraz. Wiadomość w Krzeszaw-  
 caoh, dom Nr. 55. 3518 4 6

**Używany wolant**  
 3568 półkryty 2 6  
**i wózek**  
 oraz  
 kilka par szorów i na-  
 pierśninów  
 są bardzo tanio do nabycia  
 w Zakładzie wyrobów ry-  
 marskich i siodlarskich Lu-  
 dwika Makowskiego w  
 Krakowie ul Szpitalna l. 32.

**Poszukuję**  
 prowadzenia Kółka rolniczego, na-  
 własny rachunek lub w Zarząd  
 Łaskawe zgłoszenia do dz. inser-  
 „Gł. Nar“ dla Kółka R. lniczego  
 p. l. 3594. 3594 1 3

**Herbata Monopol**  
 z Rączką. 3480 6 0  
 Już są herbaty świeże ze sprzętu, który się w Chi-  
 nach w Kwietniu i Maju tego roku odbył.  
**Juliusz Grosse — Kraków.**

**WILLA „SAS“**  
 w Zakopanem  
 na Chramcówkach 27  
 z uroczym widokiem na Tatrę.  
 tuż przy dworcu kolei żelaznej  
 nadająca się na hotel, restaura-  
 cję i ogród gościnny, z parkiem  
 smerekowym, o powierzchni 3400  
 mtr. kwadr., łatwej do dalszej bu-  
 dowy lub parcelacji, z powodu  
 wyjazdu właściciela — z całym  
 urządzeniem  
 do sprzedania.  
 Wiadomość: Drzewiecki,  
 Kraków, Graniczna 5. 3485 6 0

**Magazyn Mód**  
 od kilkunastu lat istniejący, jest  
 zaraz pod bardzo korzystnymi wa-  
 runkami do odstąpienia.  
 Zgłoszenia listowne przyjmuje pod  
 „Magazyn 400“ Administra-  
 cja „Głosu Narodu“ 3567

**Licytacja.**  
 Ofertowa licytacja celem  
 wydzierżawienia poboru do-  
 datku gminnego do podatku  
 konsumcyjnego od mięsa, tu-  
 dzież taksy za ogledziny spro-  
 wadzanego mięsa w gminie  
 Podgórze, odbędzie się dnia  
 30 Listopada 1898 r. o godz.  
 12 w południe. 3549 3 6  
 Do tej godziny można  
 wnieść opeczętowane oferty.  
 Warunki licytacyjne do  
 przejrzenia w Magistracie.  
 Z Magistratu miasta Podgórze,  
 dnia 30 października 1898 r.  
 Burmistrz:  
**Garbaczynski w. r.**

**Gotowe ubrania**  
 DLA 3477 8 0  
**CHŁOPCÓW i DZIEWCZĄT**  
 Płaszczki i sukienki dla dziewcząt.  
 Ubranka i płaszcze dla chłopców.  
 Bluzy oraz całe suknie dla pań.  
**Kraków, Grodzka 4, I ptr.**

Wyborne, naturalne  
**WINA GRECKIE**  
 Towarzystwa „ACHAIA“ w Patras w Grecji,  
 poleca  
**SKŁAD GŁÓWNY**  
**Jan Strycharski** 3155  
 w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.

**Kawiarnia**  
 w śródmieściu, z powodu stosun-  
 ków rodzinnych, każdego czasu  
 do odstąpienia. Wiadomość  
 n WP. Trojanowskiego, ul. św.  
 Marka Nr. 20. 3551 4 3  
 Z powodu wyjazdu podpisa-  
 nego są 3576 1 10  
**trzy piękne konie**  
 szorek, fajtonik prawie nowy  
 bardzo tanio do sprzedania  
 Alfred A. Pollak, Kraków, ulica  
 Kopernika Nr. 32.

**CUKIERNIA** Osoba starsza  
 w Krakowie, w jednej z głównych  
 ulic, z powodu wyjazdu pod ko-  
 rzystnymi warunkami jest do  
 sprzedania, wraz z całym za-  
 pasem. Reflektanci mający chęć  
 kupna, dla porozumienia się, zo-  
 chcą adresować do działu inser-  
 „Gł. Nar“ w Krak. dla G. H. 3539

inteligentna, z ładnym piśmem,  
 biegła w piśmie i mowie niemie-  
 ckiej i polskiej, **poszukuje**  
**zajęcia** w sklepie, kancelarii,  
 lub za bonę. — Adres: W. S.  
 112 poste restante Kraków, gło-  
 wna poczta. 3565 2 2

Sprzedaj i wysyłka na Butelki i Beczki, oraz  
 w opłatanych Gasiorkach Demijon po 2, 3, 4 ltr.  
 w cenie po 65 ct., 80 ct., 1 złr., 1-50 ct., 1-75 ct. i 2-50 ct. za butelkę.  
 Cenniki franco na żądanie.

**Włoska**  
 500 mrg.  
 z pięknym lasem jodłowym  
 do wycięcia, 9 km. szosa  
 od stacji kolei  
**jest za 20.000 złr.**  
**do sprzedania.**  
 Bliższa wiadomość: Jan  
 Strycharski, Kraków, ulica  
 Jagiellońska Nr. 7. 3284

Lapszy i tańszy niż Cognac jest  
**Drlole'go „Brandy“**  
 z najstarszej c. k. aprz. Dystylarni  
**Franciszka Drlole'go w Zará**  
 założonej w roku 1768,  
 Destawca c. k. austriackiego, węgelskiego i angielskiego dwora.  
**Zastępca Alojzy Groblor w Krakowie.**  
 ulica Starowiślna Nr. 6.  
 Drlole'go Brandy jest w Anglii więcej lubiany  
 niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast  
 Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obe-  
 cnie zaprowadzony. 3474 5 0

2 10 **KONIE** 3572  
 pod wierzch i do pojazdu  
**tanio do wynajęcia**  
 ul. Kopernika l. 32. Pollak.  
**Kamienica II ptr.**  
 z dużymi oficynami, przy plantach  
 w bliskości c. k. poczty płocho-  
 na, nadzwyczaj dobrze zbudowana  
 i utrzymana  
**do sprzedania.**  
 Wiadomość w Dziale Inzeratorem  
 „Głosu Narodu“ 3283

**„NORIS“** Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych  
**W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika** w Krakowie,  
 Poleska l. 20  
 poleca zaane ze swojej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mals“. — Przy zakupnie wyraźnie żądać  
 tutek „Noris“ i pilnie



Reimi Spółka

POLECAJĄ:

SMAROWIDŁO nieprzemakalne na obuwiu. OLIWA kauczuczka do maszyn rolniczych

Pasy do maszyn, Nity i Sruby Gurty i Węże parciane Artykuły techniczne i gospodarcze

Płaszcz gumowe Płaszczki nieprzemakalne.

O. Fritze'go bursztynowo-olejno-lakierowa FARBA uznana jako najlepszy środek do lakierowania podłóg

Glazura bursztynowa DO PODŁÓG od znanej firmy L. Marx

Waleczki, Kit i Gips do zaopatrywania okien i drzwi od przeciągów i zimna. Podeszwy higieniczne „Phönix“

Kalosze rosyjskie Kraków, Linię A-B. Rynek 37.

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dr. WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w Krakowie, Rynek 30

Zaproszenie do przedpłaty na Gazetę losowań i handlową „MERKURY“ wychodzącą bezpośrednio po każdym ważnym ciągnięciu

Wyborne i piękne jabłka w kilkudziesięciu gatunkach od 4 centów kilo

PIERNIKI Sw. Mikołaja i Boże drzewko FABRYKA WYROBÓW CUKIERNICZYCH

WINCENY SATALECKI Pierwszorządna według najnowszych wymagań urzędzona Fabryka Parowa WYROBÓW MASARSKICH

Wyrabia i poleca: Szyunki pragskie i węgierskie, poledwice pieczone i lososiowe, sławne kiełbasy krakowskie

Na mojej reskrypcie Wysokiego e. k. Namiestnictwa otwarty został w KRAKOWIE przy ulicy św. ANNY pod Nr. 3 KONCESJONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY

ZMIANA LOKALU. Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Florjańskiej Nr. 34 do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40

HERBATA ROSYJSKA zbioru majowego poleca HANDEL W. ADAMOWICZA W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

Do wynajęcia I-sze piętro. Linia A-B Nr. 37, na przedsiębiorstwo handlowe albo mieszkalne

„162“ numer garderoby w „Sokole“ tutaj, z dnia 14 b. m. ma list na głównej po czie w Krakowie. 3587

Osoba zostająca przez sześć lat na miejscu, pragnie je zmienić do samostannego zarządu domu lub na plebanję

Młody człowiek kawaler, z ukończoną 4 kl. wydz. i kilkuletnią praktyką w jednej z większych fabryk

Panna uzdolniona w krawiectwie, poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Zgłoszenia przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu“ dla H. L.

Automat. Łapka na szczury 2 fl., na myszy fl. 1.20. Łapią się bez zadzoru, po 50 sztuk na jedną noc

Crab Apple Blossoms Lieblischer Parfums CROWN PERFUMERY 1695

Assystent farmacji poszukuje posady na cały dzień. Leon Rischer Collegium novum, Kraków. 3538 3 3



szynkarz żonaty, z kaucją 200 złr. Blizsze warunki w handlu korzennym Jana Deptucha Krowoderska Nr. 57